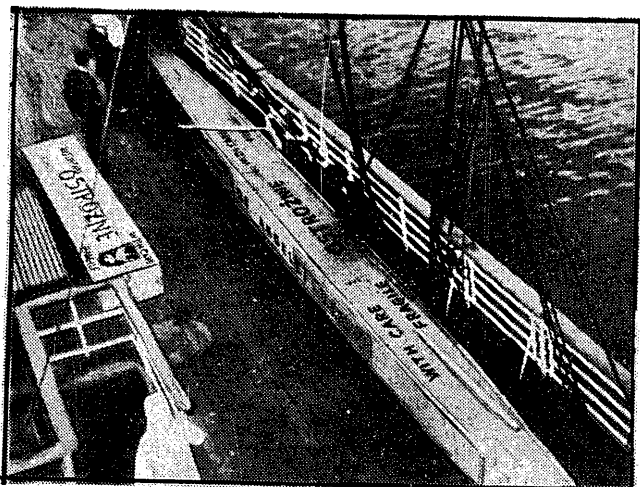


Vines mistrzem Wimbledonu

Szcześliwej drogi, olimpijczycy!

Ł.K.S.-Warszawianka 1:1, 22 p.p.-Czarni 2:1, Garbarnia-Pogoń 2:1, Warta-Ruch 3:0. Motocyklowe Grand Prix Polski. Mistrzostwa pływackie



ŁODZIE OLIMPIJSKIE NA „PUŁAWSKIM”
Sprzęt naszych wioślarzy jedzie wraz z nimi za ocean załadowany tro-
skliwie i pod okiem znawców.

2 lipca, w biurze okrętowym.

Gdynia.
Dojechaliśmy do Gdyni szybko i pomyślnie. Na dworcu o g. 8-ej rano spotkało nas trzech zastępcy dziennikarzy oraz forpoczty ekspedycji, wysłane poprzedniego dnia: kierownik drużyny szermierczej p. Papez i trener wioślarzy p. Haspl. Ten ostatni miał za zadanie dopilnować ładunku łodzi.

Nastroje znakomite. Bez cienia przesady powiedzieć można, że żadna jeszcze ekspedycja polska nie nagromadziła takiego rezerwuary pogody, takiego naboju radości, jak nasza wyprawa amerykańska.

Jest to najważniejszy i zdecydowanie dominujący ton naszego zespołu. O wynikach mówi się mało i oględnie; chętniej już, choć z ukrywaną obawą przeglądane są dzienniki zagraniczne.

Heublein. Hirsfeld? Douda? Sexton? Pirch? Reuter? Sievert? Eberle?

Nie! Chwała Bogu, niema nic niepokojącego! Gazety idą w kąty i znowu zaczyna się rozmowa.

O czym się mówi wśród olimpijczyków?

Najczęściej powtarzającym się tematem jest... choroba morska.

— Jak jechała przed wojną moja ciotka do wuja, to nie tylko śliwki jadła i na chmury patrzyła! Pomaga, znakomicie pomaga!

Ale śliwki jako sposób na ujarz-

mienie wewnętrznych odruchów sumienia nie znajdują aprobaty. Prościej wygląda to zbyt prostacko i po znachorsku, by zdobyć uznanie olimpijczyków.

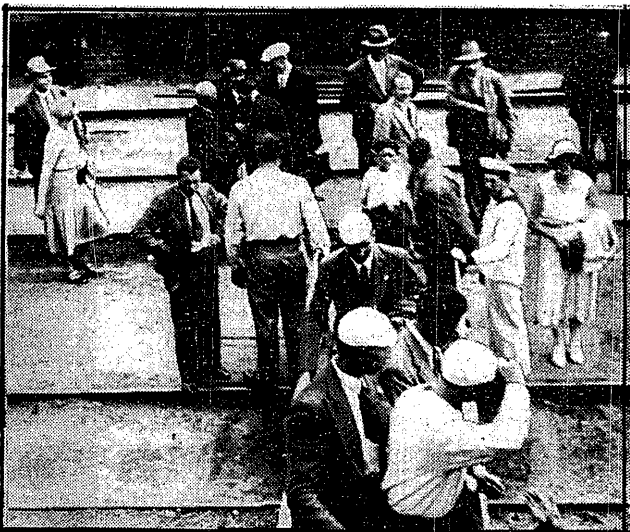
Natomiast gorącą wdzięczność zaskarbił sobie kierownik biura Komitetu Olimpijskiego p. Czyż, który w drodze łaski rozdaje swym faworytom jakieś słoiki z pigułkami. W najgorszym wypadku — nie szkodliwego.

Poza chorobą morską i upałem (żar bije od asfaltów gdyńskich ścieżkami) bodaj o niczym innym się nie rozmawia. Trzeba raz wreszcie obalić śmieszne przekonanie, że zawodnik wyjeżdżający z reprezentacją zagranicę niema prawa myśleć o kurczeciu tylko o Orle przez duże O, że cały czas musi psychicznie przygotowywać się do obrony barw narodowych, że stale musi gaworzyć o przeciwnikach i obliczać swoje szanse.

Taki jegomość byłby już przed zawodami nerwowo ugotowany bez ratunku. Są wprawdzie unika-ty, którzy całymi dniami rozgłaszają swoją przewagę, ale o taki szczałkowy kompleks psychiczny Zagłoby, nikt do nikogo nie powinien mieć pretensji.

Dotychczas właściwie nie mieliśmy żadnych wrażeń.

W pociągu odwiedziliśmy się nawzajem we własnych przedziałach. Cały wagon do naszej dyspozycji, każdy uczestnik ma miejsce do spania — pycha!



OSTATNIE CHWILE NA ŁADZIE
Nasi wioślarze wchodzą już na pokład. Na brzegu stoi jeszcze wsparty pod bok znakomity trener lekkoatletów — Klumberg. Obok niego demonstruje swoje kolosalne bary najcięższy nasz olimpijczyk — Hellasz.

wspaniale! luksus możliwy tylko przy posiadaniu w gronie miłośników sportu inż. Lesiewicza.

Już wszyscy byliśmy u lekarza i wróciliśmy ze stemplem: Examined and inspected. Lekarz amerykański w niebieskiej koszuli wira każdego serdecznym u-

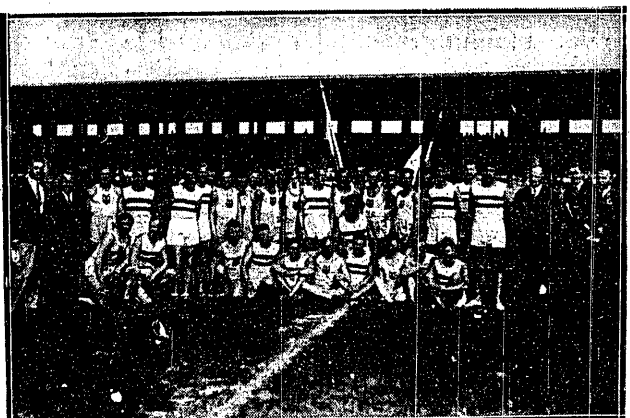
śmiechem.

— Też eskapada olympic? Do Kalifornii, co? Piękny kraj, moja matka jest z Frisco. Zdrowe chłopa, yes? I tu i tam zdrowe? Muszą być zdrowe, są zdrowe, dowiedzenia się panu. Następny!

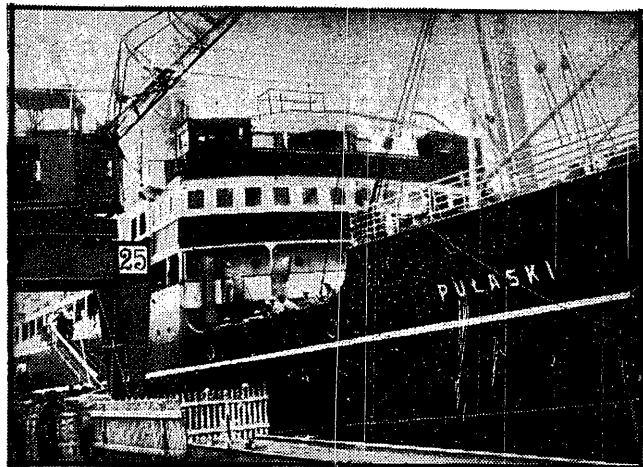
Potem wyznaczanie kabiny na



TENNISISTY RUMUŃCY WE LWOWIE
Od lewej stoja Botez, panna Caracostea i Reti



DRUŻYNY POZNANIA I WIEDNIA
przed meczem lekkoatletycznym w którym nieznaczne zwycięstwo odnieśli goście austriaccy.



POLSKI STATEK OCEANICZNY — PUŁASKI
Wieżę tym razem do Ameryki cenny ładunek — 18-stu najlepszych polskich sportowców. Szcześliwej drogi!

„Pułaskim”. Tutaj trochę się kłóciły przy kontuarze, tak jakbyśmy już z dziesięć razy podróżowali przez Atlantyk i znali „Pułaskiego” jak swoją kieszeń.

Jedyna narawde oburzająca konfuzja spotkała moją miłą koleżankę po fachu p. Kazimierę Muszałównę.

— Pani otrzymuje kabinę razem z panią Belą! — oświadczył kategorycznie urzędnik.

— Wolalabym razem z panią Weissówną lub Felą Schabini-ską — zareplikowała nieśmiało Muszałówna.

— One mają kabinę obok. Kabinę są podwójne, więc pani musi przyjąć panią Belę.

— A skąd ona się wzięła. — Emigrantka?

— Z wami jadzie! Olimpijka. Beła Szombathely!

Bomba pękła. Długo potem jeszcze p. Szombathely śmiał się po węgiersku i nerwowym ruchem poprawiał binokle, mruczac niezrozumiałe słowa zachwyty nad pomysłowością urzędnika.

Za 15 minut mam się stawić na pokładzie. Punktualnie o godzinie 3-ej popołudniu odbijemy od

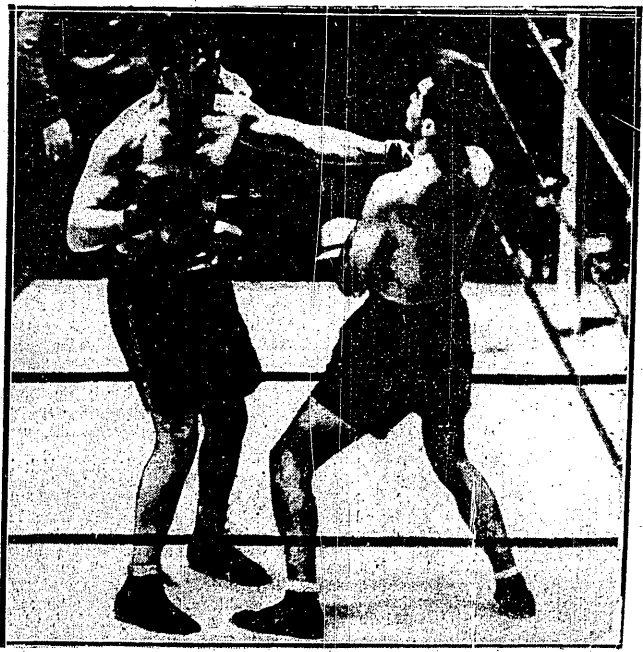
mola. Opisałabym Wam ten historyczny moment na kredyt, gdybym miał chociaż słabe pojęcie jak wygląda transatlantyk, a „Pułaski” w szczególności.

W tej chwili widzę tylko jego dwa żółte kominy. Jeden chlubi się cieniutkim zarostem dymu. Kiedy chciałem się dostać na schody zburchał mnie ostro pan ze złożonymi guzikami. Pewnie kapitan, albo jeszcze coś więcej. Wobec tego fotografie z „Pułaskiego” przysłać Wam dopiero w następnym liście, a teraz posyłam ostatnie przewlekle spojrzenie w stronę Warszawy, biorę teczkę i zmykam na „Pułaskiego”.

Muszę się śpieszyć, bo od p. Czyż mam dostać słoiki z cudownym lekarstwem na konserwację humoru w czasie podróży.

Jan Erdman.

„Pułaski opuścił port gdyński o godz. 15.40. Na moku żegnali olimpijczyków przedstawiciele władz, dyrektor linii Gdynia — Ameryka, p. Leszczyński oraz tłumy publiczności.



OSTATNIE STARCIE MECZU C. MISTRZOSTW ŚWIATA.
Obaj pięściarze są już wyraźnie „wypompowani”. Jedną ze słynnych „le-
wych” Scharkeya-ładuje na szyi Schmelinga.



OSTATNIE CHWILE PRZED ODJAZDEM DO AMERYKI.
Polska drużyna olimpijska na dworcu w Warszawie. We środku stoi Schabini-
ska i pułk. Głabisz, z lewej wioślarze Skolimowski i Kobyliński, z prawej radca Forys, red. Muszałówna i kpt. Baran, jeden z kierowników.

I na boisku Czarni tracą punkty

Wielki sukces benjaminka Ligi - 22 p. p. Siedlce

LWÓW, 3. 7. — Tel. wł. — 22 p. p. — Czarni 2:1 (1:0). Bramki dla 22 p. p. strzelił Rusinek (z karnego) i Świętosławski, dla Czarnych Makuch. Sędziował p. Kolodziej.

22 p. p.: Koszowski; Pawlak, Gwoździński; Czajka, Sroczynski, Jakubowski; Świętosławski, Biegański, Sadalski, Rusinek, Marcinkowski.

Czarni: Kasprzak; Chmielowski, Lemiszko; Sadowski, Czyżewski, Płat; Niemiec, Dziwisz, Makuch, Żurkowski, Drzymała.

22 p. p. sprawił nielada niespodziankę zwyciężając Czarnych, którzy uchodzili w Siedlcach za faworyta. Zwycięstwo wojskowe było nawet zasłużone, gdyż w drugiej połowie, a w szczególności w ostatnich kilkunastu minutach mieli oni znaczną przewagę. Czarni nie wykorzystali po raz pierwszy w pierwszej połowie rzutu karnego, któryby może zmienił wygląd całego meczu.

Miejscowi pokonani zostali zresztą własną bronią, t. j. szybkością, ruchliwością i startem. Okazało się, że pod tym względem siedlczanie są jeszcze lepsi, to też gdy Czarnym zabrakło już tchu, gospodarze ruszyli pełną parą do ataku.

Czarni grali przed pauzą ambitnie, obrona pewnie wstrzymywała każdą próbę sforsowania ostatnich linii. Również pomoc trzymała się dobrze. Zasadniczy błąd popełnił napad. Miał starać się o grę przyziemną kombinacyjną, operował głównie biegiem i wysokimi podaniami wychwytanymi często przez technicznie słabszego przeciwnika, który również nie żałował nóg i ciała. W rezultacie napastnicy Czarnych rzadko dochodzili do pozycji strzałowych, a jeżeli już nadarzyła się dogodna sposobność, to zwykle pudłowali.

Pozatem jednak i bramkarz wojskowych Koszowski tworzył poważną zaporę.

Obrona wojskowych grała prymitywnie, jednak ostro i twardo, starając się zawsze jaknajdalej wykopać piłkę. Bardzo pracowita była pomoc, która zarówno pil-

nowała własnej bramki, jak i szła za napędem do przodu. Atak przy formacjach tyłowych Czarnych, pracujących jeszcze w pełni sił

nie mógł się naleźć rozwinięć; później szło mu już znacznie łatwiej.

Drużyna miejscowych grała je-

dynie przez pierwsze 45 minut nieźle, nie osiągając jednak przytem najlepszego poziomu. Spudłowanie przez Żurkowskiego

rzutu karnego wpłynęło deprymująco tembardziej, że Rusinek w podobnej sytuacji zapewnił ze spoloży swemu prowadzenie. Po

przerwie załamała się pomoc, a w szczególności Człwewski.

Gra rozpoczęła się w żywym tempie, przyczem Czarni są lepsi, aczkolwiek przewaga ich nie uwidoczniła się zbyt silnie. W 15 minucie ostrą strzał Dziwisza ra tuje Koszowski na róg. Bomba Żurkowskiego, przyziemna, dale ka zostaje w pięknym stylu unicestwiona przez Koszowskiego. W 30-ej minucie sędzia dyktuje za nastrzeloną ręką rzut karny przeciw siedlczanom. Żurkowski strzela obok słupka. Za chwilę atak 22 p. p. kończy się strzałem spudłowanym. W 34-ej minucie wolny rzut do Czarnych przenosi Sadalski główką ponad wybie gający Kasprzak.

Kontratak siedlczan: wycławia zamieszanie pod bramką Czarnych, Czyżewski upada i dotyka ręką piłki. Sędzia dyktuje znów rzut karny, który Rusinek zamie nia w 35-ej minucie na pierwszą bramkę.

Za chwilę ma Drzymała moż ność wyrwania. strzał jego idzie jednak tuż nad poprzeczką. Ostat nie minuty pierwszej połowy u pływają pod znakiem lekkiej prze wagi 22 p. p.

Po przerwie Drzymała ładnie centruje, jednak nikogo niema ktoby piłkę złapał. W 11-ej minu cie podobna sytuacja: Drzymała objeżdża pomocnika, podaje lek ko pół-volem i uzyskuje wyró wnanie. Czarni podnieceni zdoby tą bramką atakują, teraz nieco e nergetycznie, jednak i wojskowi nie przodują.

Gra jest otwarta. Zwolna oka zuje się jednak, że Czarni coraz bardziej słabną, a inicjatywę prze jmuje 22 p. p.

Ostatnie kilkanaście minut u pływają pod znakiem silniej prze wagi gości, przyczem gra jest je dnak dość chaotyczna. Piłkę ko pie się przeważnie naślęp. Po za tem na boisku panują już ciem ności. W 38-ej minucie Święto sławski przejechałszy dobrze pomocnika strzela o słupek i Kasprzak nie jest już w stanie o bronić braki. Ostatnie minuty przy zupełnej prawie ciemności nie przynoszą zmiany.

Tennisści lwowscy gromią Rumunów 4:3

Habda nie pokonany. Zwycięstwa pań i w mikście

LWÓW, 3. 7. — Tel. wł. — W sobotę i niedzielę odbywał się na kortach LKT turniej pomiędzy dru żyną LKLT a bukaresteńskim Tennis - Club Rumuni, reprezento wanym przez panią Caraoatea i pp. Retti i Botez.

Barw klubu lwowskiego broniły panie Wesołczukowa i Orzechowska i panowie Hebda, Kołcz i Kuchar. Wynik wahał się prawie do ostatniej chwili, niemniej jednak przebieg meczu był dość nieciekawym. Klasa dla siebie był Hebda, który też gładko rozprawił się z obu Rumunami, znacznie ich przewyższając.

Po Hebda wymienić należy Rettiego, który już w pierwszym spotkaniu z Kołczem pokazał nieprzeciętne walory, a zabystł jesz cze silniej w grze z Hebda w szczególności zaś w dublu i mikście.

Znaczenie słabiej przedstawia się Botez. Grał on przedewszystkiem połową długości rakiety. Poza tem gra jego jest niewyraźna, backhand przeciętny, a do siatki dochodził mniej chętnie.

Rozczarowała pani Caraoatea.

LÓDŹ, 3. 7. — Trzykrotny bieg z przeszkodami i mistrzostwo o kręgu łódzkiego zgrupował na starcie 4-ch lekkoatletów na 6-ciu zgłoszo nych. Bieg wygrał w czasie nowego rekordu okręgowego Polak z ŁKS, który prowadził od startu mimo, iż na pierwszej przeszkodzie upadł i potłukł się. Czas zwycięzcy 10:53,4. 2) Beker (Zi.) 11:06,4. 3) Kołozczyk (Zjedn.) 12:28.

Po jej występach treningowych mało kto liczył się z sukcesem p. Wesołczukowej, również niewiele szans przyznawano miejscowej grze mieszanej. Okazało się jed nak, że poza silnym, prawie me skim drivem nie posiada Rumunka bardziej zaawansowanych ude-

Kolarze warszawscy

wygrają wyścig dookoła Łodzi

LÓDŹ, 3. 7. — Tel. wł. — Drugi ogólnopolski wyścig kolarski dookoła Łodzi im. s. p. Władysława Sierpińskiego na dystansie 204 km. zgrupował na starcie ponad pół setki czołowych naszych szosowców. Łódź stawiała się w komplecie. Licznie bardzo reprezentowana była Warszawa (18), następnie Poznań, Bydgoszcz, Przemysł i prowincja łódzka.

Przebieg wyścigów był bardzo interesujący, chociaż pozbawiony walki, jaka cechuje zwykle konkurencję o wspólnym starcie. Już w pierwszych kilometrach wyścigu Władysław Konopczyński w szalonym tempie sprintuje po asfalcie Łodzi i dystans między nim i resztą ciągle rośnie. W Pabjanicach, gdzie są 7 zawodników traci czas na reperaturę względnie wycofuje się z wyścigu. Konopczyński ma półtorę minuty przewagi nad grupą składającą się z 11 osób, a 4 minuty przewagi nad grupą znacznie liczeźniejszą. W Łasku przewaga ta wzrasta jednak i w Wadawie wynosi 6 minut co przeliczone na przestrzeń wynosi zgórą 3 i pół km. handicapu. Konopczyński w tej fazie jedzie doskonale i pokrywa 50 km. w półtorę godzin, nadrabiając dalsze 2 minuty na swych przeciwnikach, którzy jadą zbitą masą 34 razem nie wysilając się zbyt-mo. Dopiero na odcinku Wola Kamocka — Piotrków Kłosowicz i Włócek

pozbyszy się wskutek defektu sędzającego im na kółku Kołodziejczyka zwiększają szybkość i nadrabiają nieco utracony teren.

Na półmetku na Tomaszowie prze-waga Konopczyńskiego, który cały czas jedzie sam, spada do 5 i pół minuty i w dalszym ciągu zmniejsza się. Między Ujadem i Rokiczinami Wasilewski i Korsk — Zaleski dochodzą do Konopczyńskiego. W małej odległości za nimi postępują teraz Włócek, Kłosowicz, Hofschneider i inni. Tymczasem na kociach łbach szosy łódzkiej za Zgierzem Konopczyński nie daje znów ułamek i przed Juljanowem widzimy go już pierwszego. Jako pierwszy też wpada na metę, pozostawiając Wasilewskiego około 120 mtr. w tyle. Włócek tymczasem nadrabia na Korsaku 28 sek. i jest trzeci. Hofschneider wskutek defektu pod Brzezianami spada na 6-e miejsce, na piątym lokuje się Kłosowicz.

Wyniki techniczne 1) Konopczyński (Warszawa) 6:45.58,4, który zdobywa nagrodę przechodnią i nagrodę indywidualną, 2) Wasilewski (Świt Warszawa) 6:46.25,8, 3) Włócek (Cegielnia Poznań) 6:47.53,4, 4) Korsk — Zaleski (WTC Warsz.) 6:48.21,5, 5) Kłosowicz (TZS Łódź) 6:51.10, 6) Hofschneider (ŁKS) 7) Górka (Amat. KS Warsz.), 8) Radke (Świt Warsz.), 9) Cięplucha (Wiek Łódź), 10) Mikolajczyk (Prąd Warszawa).

Wyniki techniczne 1) Konopczyński (Warszawa) 6:45.58,4, który zdobywa nagrodę przechodnią i nagrodę indywidualną, 2) Wasilewski (Świt Warszawa) 6:46.25,8, 3) Włócek (Cegielnia Poznań) 6:47.53,4, 4) Korsk — Zaleski (WTC Warsz.) 6:48.21,5, 5) Kłosowicz (TZS Łódź) 6:51.10, 6) Hofschneider (ŁKS) 7) Górka (Amat. KS Warsz.), 8) Radke (Świt Warsz.), 9) Cięplucha (Wiek Łódź), 10) Mikolajczyk (Prąd Warszawa).

Wyniki techniczne 1) Konopczyński (Warszawa) 6:45.58,4, który zdobywa nagrodę przechodnią i nagrodę indywidualną, 2) Wasilewski (Świt Warszawa) 6:46.25,8, 3) Włócek (Cegielnia Poznań) 6:47.53,4, 4) Korsk — Zaleski (WTC Warsz.) 6:48.21,5, 5) Kłosowicz (TZS Łódź) 6:51.10, 6) Hofschneider (ŁKS) 7) Górka (Amat. KS Warsz.), 8) Radke (Świt Warsz.), 9) Cięplucha (Wiek Łódź), 10) Mikolajczyk (Prąd Warszawa).

Wyniki techniczne 1) Konopczyński (Warszawa) 6:45.58,4, który zdobywa nagrodę przechodnią i nagrodę indywidualną, 2) Wasilewski (Świt Warszawa) 6:46.25,8, 3) Włócek (Cegielnia Poznań) 6:47.53,4, 4) Korsk — Zaleski (WTC Warsz.) 6:48.21,5, 5) Kłosowicz (TZS Łódź) 6:51.10, 6) Hofschneider (ŁKS) 7) Górka (Amat. KS Warsz.), 8) Radke (Świt Warsz.), 9) Cięplucha (Wiek Łódź), 10) Mikolajczyk (Prąd Warszawa).

Wyniki techniczne 1) Konopczyński (Warszawa) 6:45.58,4, który zdobywa nagrodę przechodnią i nagrodę indywidualną, 2) Wasilewski (Świt Warszawa) 6:46.25,8, 3) Włócek (Cegielnia Poznań) 6:47.53,4, 4) Korsk — Zaleski (WTC Warsz.) 6:48.21,5, 5) Kłosowicz (TZS Łódź) 6:51.10, 6) Hofschneider (ŁKS) 7) Górka (Amat. KS Warsz.), 8) Radke (Świt Warsz.), 9) Cięplucha (Wiek Łódź), 10) Mikolajczyk (Prąd Warszawa).

Pływacy Krakowa, Śląska i Warszawy na starcie

KRAKÓW, 3. 7. — W ciągu ubiegłych dwóch dni rozegrano w Krakowie mistrzostwa okręgowe w pływaniu klasy A i B. Zawody odbyły się z udziałem zawodników Cracovii, Makabi i YMCA. Niestety poziom zawodów nie wykazał żadnego postępu. W ciągu dwudniowych walk pobito zaledwie jeden rekord okręgowy, reszta wyników słaba, a w niektórych konkurencjach nawet gorsza, aniżeli w latach poprzednich. Podniecającym momentem była jedynie dobra forma Roupperta oraz start młodych zawodników, którzy stanowią tylko jednak narybek na przyszłość. W ogólnej punktacji zawodów pierwsze miejsce zdobyła Cracovia przed Makabi, na trzecim miejscu YMCA.

Wyniki zawodów następujące: panno wie klasa A 100 mtr. st. dow. 1) Kot (Cr.) 1:10,4, 2) Rouppert (Cr.) 3) Ritermann (200 mtr. st. dow. 1) Rouppert (Crac.) 2:40, 2) Kot 2:47, 3) Medelitz (Crac.) 200 mtr. st. klas. 1) Ritermann (Mak.) 3:31,2, 3) Lichota (YMCA), 100 mtr. nawznak: 1) Schönfeld (Mak.) 1:29,8, 2) Söldinger 1:31,4, 400 mtr. st. dow. 1) Rouppert (Cr.) 6:7,4, 2) Kowalski, 1.500 mtr. 1) Rouppert 26:10,3, 2) Krakowiak, Szalety 5:50 mtr. Cracovia 2:43, 2) Makabi, 4x200 Cracovia 12:26, 2) Cracovia II, 2) Makabi, 3x100 mtr. st. zm. 1) Cracovia 4:28,2, 2) Cracovia II, 3) Makabi, 100 mtr. Sandberżanka (Mak.) 1:35,2, 2) Schönfeldówna 1:35,8, 3) Szelestówna (Cr.), 200 st. klas. Munków 4:48,4, 2) 100 mtr. nawznak Voglerówna 1:55,4, 2) Meierówna (Cr.), 400 mtr. st. dow. Sandberżanka 8:02,4, 2) Munkówna, sztafety 5x50 mtr. Makabi 4:12,2, 2) Cracovia, 3) Cracovia II, 4x100 mtr. Makabi 7:32, 2) Cracovia, 3) Makabi II, 3x100 mtr. st. zm. Makabi 5:40, 2) Makabi II, 3) Cracovia.

Na stawie Małgrzaty w Giszowcu odbyły się w sobotę i niedzielę zawody pływackie o mistrzostwo Śląska. Na starcie stanęła rekordowa liczba zawodników i zawodniczek. W pierwszym dniu, który nie cieszył się

zbyt wielkim zainteresowaniem publiczności, uzyskano dwa nowe rekordy okręgowe. Wyniki techniczne pierwszego dnia: panie 1500 mtr. st. dow. Michalczykówna (I KP S.) 31:57,1, 2) Malachówna (TPG) 33:02,2, 400 mtr. st. dow. Jarkuliczówna (TPG) 7:36,8, 2) Plaskudówna (EKS) 7:49. W drugim dniu zawodów uzyskali panie przy bardzo niekorzystnej pogodzie i dotkliwym zmnie następujące wyniki: 100 mtr. st. dow. 1) Raszdorówna (TPG) 1:35,2, 2) Maskutówna (KPS) 1:36,2, 200 mtr. st. klas. Jarkuliczówna (TPG) 3:33,3, 2) Fitzówna Erna (PTG) 3:35,8, 3) Michalczykówna (KPS) 3:40, Szalety 3x100 zmiana: 1) TPG 5:09,4, 2) KPS 1:52,5, 100 mtr. na znak: Fitzówna (TPG) 1:46,1, Szalety 5x50 mtr. st. dow. 1) PKS 3:54, 2) TPG II 4:00.

Panowie uzyskali w pierwszym dniu wyniki relatywnie lepsze a mianowicie: Szalety 5x50 mtr. st. dow. 1) EKS I 2:32,2, 2) TPG I 2:45, 1500 mtr. st. dow. Bińczyk (KPS) 25:57,2, Anders (TPG) 26:08, 100 mtr. na znak Karliczek I (EKS) 1:21,4, 2) Pawlik (TPG) 1:26,6, 3) Widera (KPS) 1:29,2, 400 mtr. st. dow. Karliczek I (EKS) 5:49, Czas ten jest o 10 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu okręgowego, 2) Karliczek II (EKS) 6:15, 3) Leszek (TPG) 6:18.

W drugim dniu dało się znowu we znaki także panom: 100 mtr. st. dow. Karliczek (EKS) 1:08, 2) Walter (KPS)

1:09,8, 3) Pawlik (TPG) 1:12, 3x100 st. zm. EKS I 4:05,8, 2) TPG I 4:10, 3) KPS I 4:16, 4x200 st. dow. EKS I 11:44,6, 2) TPG I 11:47, 3) EKS I 11:57, 200 mtr. st. kl. 1) Kaputek (TPG) 3:10,8, 2) Nowak (KPS) 3:24,8, 200 mtr. st. dow. Karliczek I (EKS) 2:37,2, 2) Lebek (TPG) 2:47,4, 3) Karliczek II (EKS) 2:52,7.

W ogólnej punktacji zajęł pierwsze miejsce PKP Siemianowice 1311 punktów, 2) EKS Katowice 1083, 3) TP Giszowice 1043, 4) Pogoń (Katowice) 91, 5) PTP Brzeziny Śląskie 20.

Mistrzostwa pływackie Warszawy nie dały nam wyników takich, na jakie po latach dawniejszych mieliśmy prawo liczyć. Rewelacji nie było żad nych — jeden Szwanowski wybił się dość niespodziewanie na czoło sprinterów polskich.

Nieobecnosc Bocheńskiego i Kratochwilówny przyczyniła się do tego, że wyniki były nieszczytne. O ile brak na starcie pierwszego był dla wszystkich niespodzianką, o tyle o tem, że Kratochwilówna nie przyjeżdża, wiedzano dawno. Jest przeto wysoce niesmaczną blaga ze strony WOZP, iż reklamowano start tej zawodniczki. Taka niesumienność może bowiem zra zać publiczność do zawodów pływackich.

AZS drużynowo zwyciężył ale miał wielkie kłopoty z paniami, których miał mało, i nieszczytne (poza Domański

i Kowalewską). W szczególności po raz pierwszy od lat widzieliśmy prze-grane AZS-u w sztafetach.

Wyniki techniczne. 200 m. st. klas. pań. 1) Domańska AZS 3:43,2, 400 m. st. dow. pań Szwanowski na 200 m. na świetny czas 2:42, 1) Szwanowski (AZS) 6:01,0, 2) Szrajbman (ZASS) 6:04,9, 3) Makowski (AZS) 6:17,8, 100 m. st. dow. pań. 1) Moraw ska (Delfin) 1:27,2, 100 m. nawznak pań. 1) Malanowicz (AZS) 1:30,5, 2) Jastrzębski (AZS) 1:30,5, Szalety 5x50 m. st. dow. pań. 1) AZS I 2:41,6, Skoki wieżowe pań. 1) Smoderk (Leg.), 2) Konarski (Leg.), Szalety 4x100 m. st. dow. pań. 1) AZS 7:17,6, Szalety 3x100 m. st. zm. pań. Bar do ładna walka między AZS a Legią rozstrzygnięta na ostatnich metrach.

1) Legia 4:16,1, 2) AZS I 4:17,2. Water polo: ZASS — Makabi 5:2 (2:2). Poziom b. słaby technicznie i faktycz nie; zastąpione zwycięstwo ZASS-u.

400 m. st. dow. pań. 1) Krymbierówna (Mak.) 8:16,2, 200 m. st. kl. pań. 1) Szrajbman II (Leg.) 3:08,8, 2) Makowski (Leg.) 3:11,0, 3) Kepiński (AZS) 3:11,4, 100 m. nawznak pań. 1) Morawska (Delfin) 1:44,2 (rek. okr.), 2) Zeligierówna (ZASS) 1:48,4, 100 m. st. dow. pań. 1) Szrajbman (ZASS) 1:08,8, 2) Szwanowski (AZS) 1:09,2, 3) Olszewski (AZS) 1:10,0, 4) Matysiak (AZS) 1:10,2, Szalety 5x50 m. st. dow. pań. 1) Makabi 4:06, 2) AZS 4:14,8, Skoki wieżowe pań. 1) Koball-Kowalewska (AZS) 31,84 punkt. Skoki z trampoliny pań. 1) Smoderk (L) 73,90 p., 2) Konarski (L) 66,42 p. Szaleta 3x100 m. st. zm. pań. 1) Legia 5:24,8, 2) AZS 5:28,8, Szalety 4x200 m. st. dow. pań. 1) AZS 11:54,8, 2) AZS II 12:28,4, Water polo: Legia — Delfin 7:1 (3:0). Zastąpione jednak były wysokie cyfrowe zwycięstwo Legii. Zawody prowadził p. Piernikarz, który dopuścił do gry b. brutalnie; Delfin wskutek wykluczeń grał prawie cały czas zdekompletowany.

Mecze o mistrzostwa kl. A. w Warszawie rozegrane w sobotę i niedzielę przyniosły następujące wyniki: Skra — Gwiazda 2:2 (0:1). Gwiazda zdobywa prowadzenie z wyrażnego spalnego ze strzału Szulzingera. Po przerwie z wolnego ten sam gracz podwyższa wynik do 2:0. Od tej chwili Gwiazda przestaje istnieć na boisku i skra zdobywa w ciągu siedmiu minut dwie bramki przez Krasniewskiego i Blazalską II.

Polonia II — Legia I b. 1:0 (1:0). Mecz rezerw ligowych ma posmak pewnej sensacji. Polonia zapewnia so bie zwycięstwo już w 1-ej połowie, uzyskując bramkę przez Szymanika. Sędziował dobrze kpt. Scholch.

Skoda — Świt 3:1 (2:1). Bramki dla Skody zdobyli: Galcy, Kościelczyński i Szymanik, dla pokonanych z karnego Pro sator. Sędzia p. Kempfki.

A. Z. S. — Makabi 3:2 (1:1). Gra do przerwy równorzędna. Po przerwie Makabi nawet prowadzi 2:1, lecz o pa k z sił i oddale prowadzenie akademii korn, który strzelał bramki przez Zbyszewskiego. W pierwszej połowie dla AZS zdobył bramkę Kępa.

ŁÓDŹ, 3. 7. — Tel. wł. — W mistrzostwach piłkarskich Łodzi LTSG miało trudne zadanie z dobrze grającym Widzewem i wyniosło z tej walki tyl ko jeden punkt. Mecz zakończył się wynikiem 3:3. Turyści odnieśli ład ne zwycięstwo nad ŁKS — 1B 2:0 i omoćnieli swoją pozycję vice-leadera. Strzelec ŁKS pokonał Hakoah 2:1 i

ŁKS — Frymarkiewicz: Karasiak, Galecki; Pegza, Steinke, Welnic; Dur ka, Herbstreich, Wisławski, Sowiak, Król.

Mecz, naogół mierzny, był prosto pokazem zbytecznego marnotrawie nia sił i niesłychanej wprost niepro duktywności gry. Nalógowe „wózki” Króliewickiego, Kotkowskiego, czy Korgolda i obustronny prymitywizm w podaniach doprowadzały do ciągłej walki wręcz, oraz wymykających się łutów i gwizdów sędziego.

Naogół gra ta była bez historii. W 17-ej min. Durka uzyskuje z korna ra pierwszą bramkę, w 30-ej Korn gold wypycha do siatki łodzian piłkę wypracowaną przez Polaka.

Po przerwie łodzianie biorą się e nergetycznie do pracy, ale kończy się to jedynie na zdobyciu przewagi w polu. Pod bramką są oni absolutnie nie groźni. Brak decyzji strzałowej i skłonności do hiperkombinacji nie opartej na żadnych podstawach tech nicznych zgry przekreśla ją skutecz ną tańcy taktyki gry.

U gospodarzy dobra forma wykazał niezwykle wytrzymały i pracowity Makowski, oraz wyjątkowo spójny i skuteczny w interwencjach Zwierz. Z całego napadu najlepiej stosunkowo wywniód Junjorek Szymanik.

U łodziów w obronie brylował Ga tecki, w pomocy Welnic, od którego czułej opieki nie mógł się żaden sposób uwolnić Korngold. W napadzie najsilniejszy Durka.

Sędzia p. Obst po ostatnio oglada nych meczach wykazał się w nich in mych arbitrow, mimo nieruchomości i skłonności do przysubstancjonych gwizdów, bardzo dobry.

Depesze zagraniczne

LONDYN, 3. 7. — Tel. wł. — Na mistrzostwach lekkoatletycznych Anglii maraton wygrał Robertson w 2:34:32,6 przed Wrightem 2:34:34 i Paynem 2:40. Bieg 6 mil wygrał Potts w 30:22.

PARYŻ, 3. 7. — Tel. wł. — Wyścig samochodowy o wielką nagrodę Francji na trójkacie szos pod Reims wygrał Nuvoletti (Alfa Romeo) przed Borzacchini (Alfa Romeo), Caracciolo (Alfa Romeo) oraz Chironem (Bugatti).

BERLIN, 3. 7. — Tel. wł. — Na mistrzostwach lekkoatletycznych pań wy niki były następujące: 800 mtr. Kimmel 2:21, 200 mtr. Lorenz 25,6, 80 mtr. plotki Pirsch 12,4, 2) Haux 12,5 4x100 mtr. Dresdner S.C. 49,4, kula Schröder 12,7, 2) Heublein 12,68, Oszeop Fleischer 40,07, walec Reiter 551.

HANNOWER, 3. 7. — Tel. wł. — Wy niki mistrzostw męskich Niemiec: 200 mtr. Jonath 21,2, walec Kocherman 732, walec Lindapp 193 (rek. Niemiec), 400 mtr. plotki 54,4, 1.500 mtr. Wichman 4:00,4, Oszeop Weimann 67,23, 4x100 mtr. Eintracht (Frankfurt) 41,9, 4x400 mtr. Polizei S. V. (Berlin) 3:20.

BRUKSELA, 3. 7. — Tel. wł. — W meczu Belgia pokonała Francję 32:25, w pilce wodnej Belgowie wygrali 6:1.

KOPENHAGA, 3. 7. — Tel. wł. — Świetny wynik na 400 mtr. st. dow. uzyskała Danka Andersen — 5:45,8.

BERLIN, 3. 7. — Tel. wł. — Złote koło Berlina zdobył Möller (100 km. BERN, 3. 7. — Tel. wł. — Mistrzostwo Szwajcarii zdobył Lausanne biłąc w decydującym spotkaniu F. C. Zurich 5:2 (1:1).

BREMA, 3. 7. — Tel. wł. — Przybył tu dzisiaj z Ameryki zdezonowany mistrz świata wszechwag Max Schmeling.

BUDAPEST, 3. 7. — Tel. wł. — W meczu o puchar Europy środkowej Juventus zremisował z Ferencvaros w stosunku 3:3 i dzięki temu zakwalifikował się do dalszych gier, gdyż spotkanie w Turynie wygrał 4:0.

BUDAPEST, 3. 7. — Tel. wł. — Wiosłarski wyścig ósemek trzech miast wygrał Berlin po zacietliwej walce z Budapesztem o 0,4 sek. 3) Wiedeń.

LONDYN, 3. 7. — Tel. wł. — Dziś zakończono tu zostały regaty w Henley, na których wiosłarze niemieccy osiągnęli ogromny sukces, awansując się we dwu do finału „Diamonds Scull”, po wyeliminowaniu kolejno Stephensa, Guye, Timne i Southwood. W finale Buitz zwyciężył Boetzelena w czasie 9:15 o 5 dufoski. Czwórka bez sternika Berliner R. C. zakwalifikowała się też do finału bijąc Leander, tu jednak uległa Thames R. C. w czasie 8:09 o 2 długości.

Ważniejsza rzuciła na zawodach w Pabjanicach 42 mtr. 8 ctm. dyskiem. Na tych samych zawodach Bobiński rzucił oszczepem 58,95, Kucharski sko czył wdał 650. Marciniań o tyczce 330.

Wyścig dookoła Węgier

Pierwszy etap biegu kolarskiego „dookoła Węgier” skończył się dla zawodników polskich niezbyt pomyślnie. Malczewski rozczarował się w drodze, a Michalak i Targowski narazie wykazali słabą kondycję, przychodząc na dalekich miejscach.

Niewątpliwie sukces zdobył za to Olecki, wykazując formę nadspodziewanie doskonałą. Po 198 km. na metę wpadło prawie równocześnie przeszło 20-stu kolarzy. W kofcomywn sprincie Olecki zdo lał sobie zapewnić trzecie miejsce, przegrywając zaledwie o centymetry do świetnego Niemca Krülda i Włocha Andretty. Czas zwycięzcy wyniósł 6 g. 44 m. 46 sek.

Kolarze polscy ucierpieli wiele przez nieznajomość i niezastoso wanie się do tutejszych warunków; wszyscy mieli małe prze-kładnie i „balony”, które były tyl ko niepotrzebnym balastem i bar dzo utrudniały jazdę na wspania-nych węgierskich szosach.

BUDAPEST, 3. 7. — Tel. wł. — W ostatnim piątym etapie wyścigu kolar skiego dookoła Węgier zwyciężył Włoch Andreta, Olecki był drugim z kolei, trzecim był Orzan (Węgry), czwartym Granier (Francja).

BUDAPEST, 3. 7. — Tel. wł. — Za kończył się tu dzisiaj wyścig dookoła Węgier. W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył Węgry Vitez w drużynowej Węgry B przed Węgrami A, Włocha mi, Francją i Jugosławią.

PARYŻ, 3. 7. — Tel. wł. — Wielką nagrodę dla zawodowców wygrał Michard bijąc w półfinale Fauchaux, a w finale Gerdina.

Wimbledon zamknął swe podwoje

Wills Moody po raz piąty mistrzynią świata. Francuzi wygrywają dubla

Single panów półfinały: Vines — Crawford 6:2, 6:1, 6:3. Austin — Satoh 7:5, 6:2, 6:1. Finał: Vines — Austin 6:4, 6:2, 6:0.

Single pań: półfinał Wills Moody — Heeley 6:2, 6:0. Finał: Wills Moody — Jacobs 6:1, 6:2.

Gra mieszana: ćwierćfinały: Sigart, Hopman — Moody, Vines ser. Mathieu, Brugnon — małżeństwo Crawford 7:5, 3:6, 6:3. Ryan, Maier — Nuthall, Spence 6:4, 7:5. Whittingstall, Cochet — Heeley, Maifroy 6:3, 6:8, 6:4. Półfinały: Sigart, Hopman — Mathieu, Brugnon 6:4, 6:4. Ryan, Maier — Whittingstall, Cochet 7:5, 3:6, 6:1. Finał: Ryan, Maier — Sigart, Hopman 7:5, 6:2.

Gra podwójna panów: półfinały: Boror, Brugnon — Allison, van Ryn 6:2, 6:2, 6:4. Hughes, Perry — Boussus, Merlin 8:6, 6:1, 6:3. Finał: Boror, Brugnon — Hughes, Perry 6:0, 3:6, 7:5, 7:5.

Gra podwójna pań: Sigart, Metaxa — Ryan, Jacobs 6:1, 6:3.

Po dwunastu dniach walk, w ciągu których często przyswiecało słońce, a rzadko tylko (w ostatnich dniach) padał deszcz, turniej wimbledoński został zakończony. Tytuły mistrzowskie zdobyli Vines, Wills Moody w singlach, Boror, Brugnon w dublu panów, Sigart, Metaxa w dublu pań i Ryan, Maier w grze mieszanej. Grę pocieszenia wygrał Cochet, bijąc w finale Kuwabare.

Wyniki są dość niespodziewane. Faworyci zmieniali się bowiem, jak w kalejdoskopie. Początkowo był nim Cochet, potem Boror, później Perry, Crawford, Austin, wygrał... Ellsworth Vines.

Mistrz Ameryki w półfinale przeciw Crawfordowi pokazał poprosu cudowną grę, lepszą od Tildena w najlepszej formie, gdy nie potrzebował on jeszcze stosować chopów. Vinesowi udawało się wszystko, począwszy od serwisu skończywszy na drajwach i smeczach. Salwa za salwą padała na Crawforda, który naprzemiennie usiłował zmniejszyć tempo przeciwnika. Ani razu Vines nie uciekł się do ścinania piłek lub do defenzywy.

Tak samo było na meczu z Austinem. Naprawdę Anglik usiłował plasować, mając przy siatce. Ani się opamiętał jak Vines zdobył trzy sety i tytuł mistrza świata.

A Austin był w dobrej formie. Przeciwnik Satoh grał klasycznie, ofensywnie, plasował pewnie zbyt jednak często uciekał się do różnych sztuczek teatralnych, które

Pierwsza część ekspedycji olimpijskiej Finlandii w składzie: Nurmi, Virtanen, Larva, Lehtinen, Iso Hollo, Kalle i Aki Järvinen, Purje, Luomanen i Toivonen przybyła do Hamburga, gdzie odbyła trening i ruszyła w pięć dni dalszą drogę do Cherbourg, gdzie oczekiwać będzie na pozostałych olimpijczyków, lekkoatletów: Strandvall, Mattilainen, Sjöstedt, Najasari, M. Järvinen, Sippala, Penttilä, Kotkasa, Porhola i Yrjöla; boksera wagi ciężkiej Bärlunda, pływaka Rheingolda i zapasników: Koskela, Renli, Kokkinen, Peltonen (walka grecko-ryzyńska) oraz Pihlajamaki, Renli i Luuko (walka wolna).

Ostatni mityng przedolimpijski Włoch we Florencji przyniósł szereg doskonałych wyników: Tomassi skoczył wyżej 190,5, sztafeta Castelli, Salviati, Maregatti, Toetti przebiegła 4x100 mtr. w 41 sek., Carlini miał na 400 mtr. 48,8, a Tabai w trójskoiku 14,56; Fanelli miał na 40 km. 2,27:17. Dobre wyniki padły również w Budapeszcie: 100 mtr. Gero 11 sek., 800 mtr. Zsitvai 1:57,2, 5 km. Szilagyi 15:34, wdal Szabo 736, tyczka Karlovics 370, oszczep Varszegy 63,04.

Duke Kahanamoku, mistrz olimpijski i rekordzista świata grać będzie w drużynie waterpolo Ameryki.

Od lewej: Krahwinkel i Jacobs, opuszczają plac po meczu wygranym przez Amerykanke, Maier (Hiszpania), który jest rewelacją turnieju i zdobył mistrzostwo w grze mieszanej, oraz Vines (USA), który pokonał go w singlu panów. U dołu: bohaterowie największej sensacji: Crawford i Perry opuszczają kort po meczu wygranym przez Australijczyka, Shields po zwycięstwie nad ostatnim przedstawicielem kontynentu Meuzlem. Na prawo mistrz Wimbledonu Vines przy siatce i przy serwisie. Byli mistrzowie Anglii Gregory i Collins i ich pogromcy Allison, van Ryn. U dołu Austin i Shields wchodzą na kort.

pozwalały mu odpocząć, gdy sytuacja była tragiczna i Satoh prowadził 5:2. Na twarzy Japończyka nie było widać wzruszenia, gdy jednak zaczął psuć najprostsze piłki zdradził ogrom swego zdenerwowania. Austin wygrał jeszcze seta i łatwo dwa następne.

Helen Wills Moody była bezkonkurencyjna. Ani Heley ani Jacobs nie mogli się zdobyć na zdobycie więcej niż paru gemów. Plasing i pewnością Wills są zdumiewające. Jedyną osobą na świecie która mo-

że być groźna dla Amerykanki się działa na trybunie Suzanne Lenglen była ostatnia która pokonała w Cannes przed parą laty Wills, równie bezkonkurencyjnie jak ona to robi teraz. Teraz podobno Lenglen znów chce grać. Zobaczymy.

W grze podwójnej panów, Allison, van Ryn nie okazali się tak groźni jak dawniej kiedy byli jeszcze kawalerami. Być jednak może że Francuzi Boror, Brugnon grali w nadformie chcąc się rehabilitować za porażki w singlach. Nietyl-

ko bowiem pokonali pewnie parę amerykańską, ale byli lepsi o klasę od faworyzowanych po łatwym zwycięstwie nad Merlin, Boussus, Anglikami — Perry Hughes. Jeżeli Cochet odpocznie, potem potnuje i dojdzie do formy, to z takim dublem Francuzi mogą się nie bać o puchar Davisa.

W grze mieszanej faworyci odpadli wskutek braku czasu; Vines i Moody musieli skrócić, to też wyniki były zupełnie dziwne. Dość powiedzieć że zwyciężyła para Ryan, Maier ze zwyciężcą po niej była para Sigart, Hopman która wyeliminowała Jędrzejowską, Tłoczyńskiego, że mistrzowie zeszłoroczni Whittingstall, Cochet odpadli już w półfinale, choć Cochet grał doskonale.

Belgia Sigart musi być doprawdy znakomitą dublistką, skoro wraz z przeciętną Francuzką Metaxa wygrała i grę podwójną pań, która była dotąd domeną Angliki. Tymczasem w finale zetknęły się Francuzka, Belgijka i dwie, i to nie najlepsze Amerykanki. Mimo znakomitej gry Ryan — para europejska była o wiele lepsza.

Tak więc Wimbledon zamknął swe podwoje pozostawiając zamęt w obozie ekspertów tenisowych i stawiając wyniki pucharu Davisa pod znakiem zapytania. Pewne jest tylko jedno: sądząc po wynikach mistrzostw Francji i Anglii w tenisie światowym wszystko jest możliwe.

O krok od zwycięstwa

Poznań w walce lekkoatletycznej z Wiedniem

Reprezentacja Wiednia jest by jeszcze dla zwycięstwa, aby Pawlak nareszcie wykorzystał swoje zdolności i wysunął się choćby na trzecie miejsce w biegu na 800 m, do czego bezsprzecznie jest predystynowany.

Atrakcyjność zawodów doznała dalszego natężenia przez start Kusocińskiego i zapowiedzianą przezeń próbę bicia rekordu świata na 4 mile angielskie. To też publiczności zebrało się ponad 6000, większość płaciła jednak 30—50, a nawet (wojsko) 15 groszy. Ze w tych warunkach mimo licznie zebranych widzów Pozn. OZLA jako gospodarz miał trudności w zaplaceniu gościom zagranicznym, nie będzie dziwnym, gdy zdradziły, że „dłabały” o rozwój sportu magistrat (na czele urzędu podatkowego stoi p. dyr. Baranowski, prezes PZB), nie omieszkali zająć gotówki w kasie za zaległości podatkowe z meczu Polska — Italia.

Na 100 mtr. Biniakowski z trudnością pchnął Plutnera na 3 miejsce. Lechner zwyciężył łatwo. Właśnie i jedynie na „setkę” zaciął się dwukrotnie rewolwer, następnie był fałstart, a dopiero za czwartym razem zawodnicy z dołów ruszyli ławą.

Zwycięstwo na 400 mtr. leżało absolutnie w granicach możliwości

Biniakowskiego. Miał on Rinnera nieestety za sobą i ze startu wyruszył zbyt słabo, co zdecydowało o jego porażce, absolutnie zresztą nie kompromitującej.

Na 800 mtr. prowadzenie — jak zwykle — objął narazie Pawlak. Po 300 mtr. wysunął się Lesicki, by prowadzenia już nie oddać. Zwycięstwo odniósł pewnie i czas miał dobry. Pawlak stał na ostatnich metrach, przed metą wyprzedzony został przez obydwóch wiedeńczyków.

Bieg na 5000 mtr., mimo ciekawej walki Miatka z Schindlerem, do której początkowo z powodzeniem mieszał się Jakubowski, nie zwracał szczególnej uwagi, z powodu równoczesnego biegu Kusocińskiego, na którym skoncentrowała się cała uwaga widzów.

W sztafecie 800x200x200x400 Austriacy ani na chwilę nie byli groźni. Nie wysilali się zresztą zbyt, mając zwycięstwo ogólne zapewnione. Oszczędzając Rinnera, wystawili oni Weigela. Jednak Rosenkrantz z Lesickim stracił już tyle terenu, że żaden Rinner wyniku sztafety by nie zmienił. Na wypadek koniecznej potrzeby stać było niewątpliwie drużynie poznańskiej na uzyskanie lepszego czasu.

W skoku o tyczce Proksch pokonał wysokość 372 cm., lepsza od rekordu Austrii, jednak potracił po przeczeku, co starczy, aby rekord

nie mógł uzyskać zatwierdzenia.

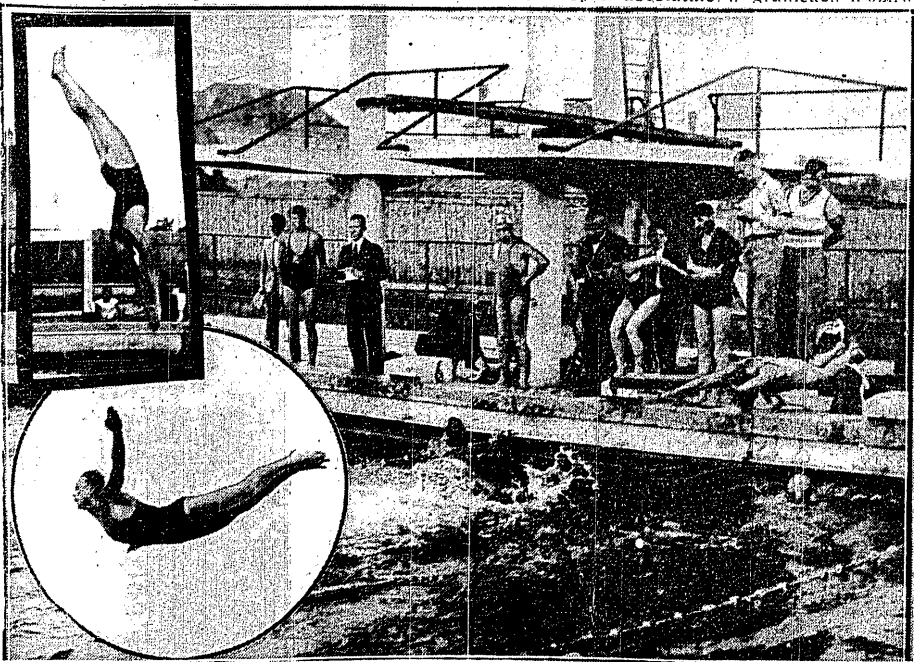
W rzucie oszczepem Mikrut prowadził do ostatniego rzutu, w którym dopiero Turczyk ponownie zadokumentował, że obecnie jest bezkonkurencyjnym w tej dyscyplinie.

Dysk nie wychodził Heliaszowi. Stać go bowiem obecnie na to, aby pokonać choćby takiego Janauscha, wyprzedzającego go zresztą o kilka zaledwie centymetrów.



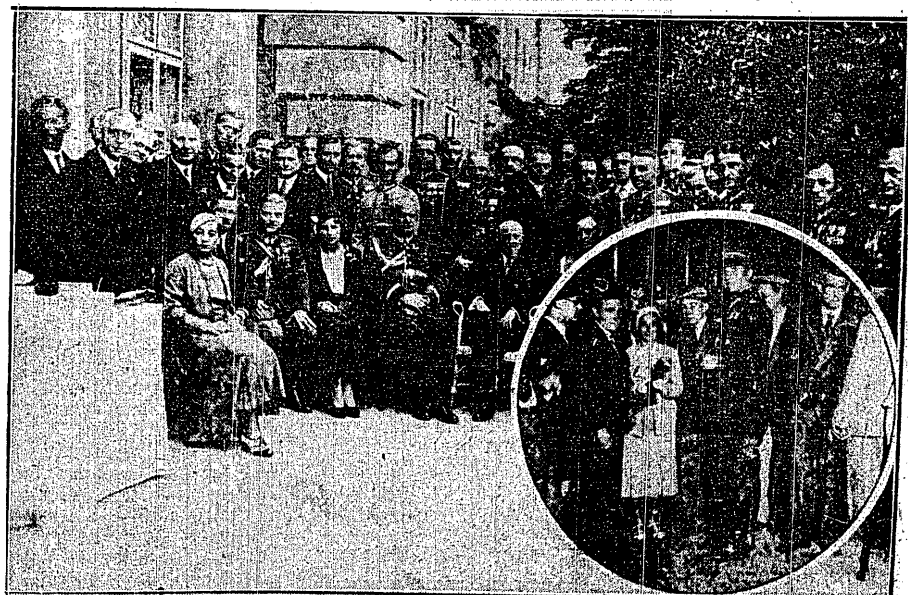
ŻAZART A WALKA.

Moment z meczu Red Star, Olympique, przeciwko zespołowi Polonii i Legii.



MISTRZOSTWA WARSZAWY W PŁYWANIU I SKOKACH DO WODY

Widok basenu w czasie zmiany w sztafecie 5 x 50 mtr., która zakończyła się zwycięstwem drużyny AZS-u. W owalu i prostokącie mistrz stolicy w skokach wieżowych Smolerek z Legii, wykonuje piękną „jaskółkę” z 10 metrów.



POLESCY OLIMPIJCZYCY U PREMIERA

Prezydent rady ministrów p. Prystor gościł na Zamku wibitne osobistości ze świata sportowego oraz naszych reprezentantów olimpijskich w dzień ich odjazdu do Ameryki. W owalu — Kusociński samotnie opuszcza Warszawę, aby jaknajwcześniej rozpocząć trening w Los Angeles.

Ślask polski triumfuje nad opolskim

Dwa mecze lekkoatletyczne w Królewskiej Hucie

KATOWICE, 3.7. — Tel. wł. — W ubiegłą niedzielę odbył się tradycyjny mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacją Górnego Śląska i Śląska Opolskiego. Mimo złej pogody zawody przyniosły bardzo dobre wyniki. Polacy uzyskali 4 nowe rekordy okręgowe, a Niemcy jeden. Lekkoatleci górnośląscy spisali się pierwszorzędnie, dystansując swych rywali bardzo znacznie. Na szczególnie uznanie zasługują wyniki Hartlika na 5.000 mtr., oraz Czesza na 100 i 200 m. Obydwal ci zawodnicy udowodnili ponownie, że należą do najlepszych w polskiej ekstraklasie. Poza tym uzyskała Imielanka nowy rekord w oszczepie, oraz Wasilewska w rzucie dyskiem. Niemcy natomiast ustalili nowy rekord okręgowy w skoku w przelocie. Białosłówna na 100 m. przez płotki, gdzie prowadziła cały bieg mimo upadku na ostatnim płotku uzyskała trzecie miejsce. Należy też także pochwalić organizatorów, którzy bardzo obfity program przeprowadzili w tak krótkim czasie, tak, że publiczność absolutnie nie mogła narzekać na brak emocji i długie przerwy.

Poszczególne wyniki były następujące. Panie: 100 m. 1) Orłowska (Sl. Op.) 12,8. 2) Sikorzanka 13,2. 3) Wasilewska (Sl. Op.) 13,6. 4) Sikla (Sl. Op.) 14,4. Orłowska startowała zamiast chorej Breuerówny. 80 m. przez płotki: 1) Cichos (Sl. Op.) 15 s. 2) Imielanka startująca zamiast Breuerówny 15,4. 3) Białosłówna mimo upadku 16,4. 4) Jaksik (Sl. Op.) 16,4. Rzut oszczepem: 1) Imielanka 29,58 (rekord okręgowy pobity o 27 cm.). 2) Solarzówna (Sl. Op.) 24,80. 3) Neuman (Sl. Op.) 24,94. 4) Hein (Sl. Op.) 24,80. 200 mtr. Orłowska 27,2. 2) Białosłówna 28,3. 3) Cichos (Sl. Op.) 29,4. 4) Zimmer (Sl. Op.) 29,2. Dysk: Wasilewska 32,0. 2) Hein (Sl. Op.) 31,26. 3) Orłowska 28,1. 4) Cichos (Sl. Op.) 18,17. Skok w dal: Sikorzanka 49,8. 2) Neuman (Sl. Op.) 46,15. 3) Orłowska (zamiast Breuerówny) 28,18. 4) Wasilewska (Sl. Op.) 43,5. Kula: Kulko (Sl. Op.) 90,8. 2) Zydrowska 89,6. 3) Lubko wiczówna 87,7. 4) Hem (Sl. Op.) 8,68. 800 m. 1) Lebekówna 2,40. 2) Cichos (Sl. Op.) 2,42. 3) Szasówna 2,45. 4) Wutke (Sl. Op.). Skok wzwyż. Pierwsze miejsce zajęła świetnie uosobiona Orłowska uzyskując 1,41 m. Poza konkurencja próbowała

ona pobić rekord ślaski, który wynosił 1,44, stała jednak poprzecznie bardzo lekko. Drugie miejsce zajęła

Steuerówna 1,31 po rozkrywie. 3) Sikla i Neumann obie Sl. Op. uzyskały również 1,31. Szafeta 4x100. Zwycię

żył zespół Polek w składzie Imielanka, Białosłówna, Sikorzanka, Orłowska w czasie 53,6. Niemki uzyskały

czas 56,3. Panowie: Skok o tyczce: 1) Schneider 3,50. 2) Mucha 3,30. 3) Orłowski

(Sl. O.) 3,10. 4) Baer (Sl. Op.) 2,90. Rzut dyskiem: 1) Banaszak 35,90. 2) Zającz 35,33. 3) Petschik (Sl. Op.) 34,99. 4) Głobisz (Sl. Op.) 34,03. 400 m.: 1) Rzepus 51,8. 2) Lippik 53,3. 3) Sima 53,6. 4) Malucha (Sl. Op.) 100 m.: 1) Cys 10,8 (rekord okręgowy wyrównany). 2) Nitsch (Sl. Op.) 11,3. 3) Breslauer o dół przed Nitschem (Sl. Op.). Obydwal w czasie 11,1. 1.500 m.: 1) Rakoczy 4,19. 2) Kalla (Sl. O.) 4,26. 3) Kocur 4,36. 4) Habel (Sl. Op.).

Skok w dal: 1) Lechner (Sl. O.) 6,62. Wysunął się on niespodziewanie ostatnim skokiem na czpło, będąc poprzedzonym na trzecim miejscu. 2) Zieliński 6,57. 3) Gaj 6,52 i pół. 4) Malcharek (Sl. O.) 6,02. 1,7 m. 1) Zającz 12,66. 2) Banaszak 12,17. 3) Stobrawe (Sl. O.) 11,35. 4) Górecki (Sl. O.) 11,30. 110 m. przez płotki: 1) Sobik 16,6. 2) Schneider 16,9. 3) Pawusch (Sl. O.) 17,4. Został jednak zdyskwalifikowany za przewroczenie 3 płotków. 4) Piecha (Sl. O.) 17,8. 200 m. 1) Cys 22,6. stary rekord okręgowy pobity o 2/10. 2) Nitsch (Sl. O.) 22,9. 3) Niklis (Sl. O.) 23,2. 4) Lippik. Skok wzwyż: 1) Voelkel (Sl. O.) 1,76. rekord okręgowy pobity o 1 cm. 2) Chmiel 1,71. Chmiel niespodziewanie zawiódł. 3) Kremske 1,61. 4) Simon (Sl. O.) 1,51. 800 m. 1) Rzepus 2,05. 2) Brehmer w tymże czasie, rzutem pierś zwyciężył Rzepus. 3) Malucha (Sl. O.) 2,09. 4) Spörrich (Sl. O.) 5,000 m. 1) Hartlik 15,47. 2) Mimo bardzo niesprzyjającej pogody i przeciwnego wiatru uzyskał Hartlik bardzo regularnie nowy rekord okręgowy potwierdzając ponownie, że po Kusocińskim jest najlepszym długodystansowcem w Polsce. 2) Sisko 16,55. 3) Malik (Sl. O.) 17,12. 4) Ertel (Sl. O.).

Rzut oszczepem: 1) Kinn 55,30. 2) Jonda (Sl. O.) 50,77. 3) Dyka, który startował zamiast Niesznia 48,22. 4) Kaluza (Sl. O.) 47,97. 4x100: zwyciężyła szafeta niemiecka w czasie 44,9 uzyskując dzięki doskonałemu biegowi Niesznia nikt zwycięstwo. Zespół ślązaków w składzie: Breslauer, Dyka, Hajduk, Cys uzyskał czas 45. Czyż bieg doskonały, jednakowoż nie mógł nadrobić dystansu straconego przez Hajduka.

4x400: zespół ślązaków w składzie Lippik, Sobik, Dyka, Brehmer na pierwszym miejscu w czasie 3,35,4. Niemcy uzyskali czas 3,45.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie ZPN, które odbędzie się 24 lipca, wywołało w sferach piłkarskich żywe poruszenie. Dwie zasadnicze kwestie, jakie będą na posiedzeniu tem przetrze, to sprawa wstrzymania zwolnień na trzy lata i zmiana systemu mistrzostw. Z tą drugą sprawą łączy się konieczność zniesienia odpowiedzialności artykułu statutu ZPN, który gwarantuje istnienie Ligi. W związku z tem Zarząd Ligi zwrócił się do wszystkich klubów o instrukcje, a jednocześnie OZPN-y zwołują również Walne Zgromadzenia dla zebrania opinii klubów.

Zniesienie artykułu 32 groziłoby wystąpieniem Ligi z ZPN i wywołaniem nowego rozłamu. Zarząd ZPN opracował ze swej strony kompromisowe wnioski, w których proponuje opracowanie napróżd realnego projektu zmian systemu mistrzostw, a potem dopiero głosowanie nad całą sprawą.

Co się tyczy zwolnień graczy, to wnioski ZPN-u projektują, by w poszczególnych wypadkach Zarząd ZPN na wniosek OZPN mógł udzielić graczy zwolnienia. Będzie to stosowane tylko w nadzwyczajnych wypadkach, gdy gracz zmieni miejsce zamieszkania wskutek wstąpienia do wyższej uczelni lub ze względów rodzinnych i t. d.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Ligi odbędzie się 23 lipca w przeddzień Walnego Zebrania P. Z. P. N., celem sprzeciwiania stanowiska Ligi w stosunku do zasadniczych spraw piłkarskich.

Wyjazd Garbarni do Czechosłowacji nie doszedł do skutku z powodu stanowiska Pogoni, która nie zgodziła się na przełożenie meczu z 3-go lipca.

Alvensleben mistrzem motocyklowym Polski

Zażarte walki w Grand Prix pod Poznaniem

V międzynarodowe wyścigi motocyklowe o Grand Prix połączone z VII mistrzostwami Polski na rok 1932 rozegrane w Poznaniu, wywołały olbrzymie zainteresowanie. Trasę wynoszącą 9 km. i prowadzącą po dobrych szosach podmiejskich w okolicy cytadeli zaległo 40.000 widzów. Pogoda nie dopisała. Po upalnym piątku i sobocie nadeszła pochmurna niedziela, która przyniosła w połowie wyścigów rzęsy deszcz. Odbiło się to oczywiście ujemnie na przebiegu wyścigów, jeźdźcy bowiem poczęli prowadzić maszyny znacznie ostrożniej.

Start nastąpił tuż po godzinie 15-ej, gromadząc 25 zawodników, których wypuszczano w trzech seriach według litrażu maszyn, zaczynając od maszyn najsilniejszych. Wśród zawodników znaleźli się najlepsi jeźdźcy krajowi jak Frankowski, Schreiber, Alvensleben, Gemballa, Schweitzer, Nagengast, Ziolkowski, Czerniak i Malicki. Zagranicę zaś reprezentowali Roeder, Milbradt, Zimmer, Pianowski oraz Oiler (Szwajcaria) zeszloroczni zwycięzca.

Przebieg wyścigów był bardzo interesujący, klasa była bowiem wyrównana. Wybiłali się nad poziom jedynie Oiler i Alvensleben, którzy też reprezentowali specjalną klasę. Przez dwa pierwsze okrążenia prowadzi warszawianin Frankowski.

W tym okresie jeźdźcy opanowali ją tremę, zaznajamiając się bardziej z trasą, dzięki czemu nastąpiła znaczna przegrupowanie. I tak już od trzeciego okrążenia obejmują prowadzenie Alvensleben, aby w 10-ej dać się wyminąć Oilerowi. Ci dwaj w 15 okrążeniu dublują przeciwników, wywołując entuzjazm brawurową i wspaniałą jazdą.

I tak już od trzeciego okrążenia obejmują prowadzenie Alvensleben, aby w 10-ej dać się wyminąć Oilerowi. Ci dwaj w 15 okrążeniu dublują przeciwników, wywołując entuzjazm brawurową i wspaniałą jazdą.

Mecz tenisowy Polska — Japonia ma się odbyć w połowie sierpnia w Warszawie. Pertraktacje w tej sprawie prowadzi Legia, która zamierzała początkowo sprowadzić Czechów, wobec jednak odmowy przyjazdu ze strony Menzla projektu tego zaniechano.

Na międzynarodowe mistrzostwa Polski w tenisie, które odbędą się 22-28 sierpnia, przyjechała młoda Maier, Cramm, Horn, Menzel, Berthel, jedna Francuzka, jedna Czeszka i Francuz oraz dwóch z trzech Czechów.

Tłoczyński i Jędrzejowska zostają w Anglii do 28 lipca i wezmą udział w turnieju o mistrzostwa Walii. W mistrzostwach Holandii gracze polscy udziału nie wezmą.

Palmer nie będzie grał w pucharze Davisa. Komitet pucharowy bowiem, zebrany w Wimbledonie, postanowił jednomyślnie, że w przyszłości byli zawodnicy nie mogą, nawet jeśli odwołają się prawa amatorskie, brać udziału w rozgrywkach pucharowych.

Za nimi toczy się bój o miejsca coraz bardziej zażyty i w wynikach nieprzewidywany, bo o to podczas 15 okrążenia zaczął padać deszcz, by przestać dopiero w czasie 30 okrążenia.

Drugą stawkę prowadził Frankowski, mając na piętach Nagengasta, Malickiego, Ziolkowskiego, Czerniaka, Schreibera i Zimmera.

W 14 okrążeniu zachodzą znów poważne zmiany. Zawodnicy poczynają mieć defekty, drobne wypadki, wnikłynie przerywają jazdę, by tankować, co decyduje o przegrupowaniu.

Frankowski ma pecha i musi puścić przed siebie Nagengasta. Schreiber wy-suwa się coraz bardziej na czoło, jak również Malicki i Zimmer.

Zainteresowanie publiczności wzrasta się coraz bardziej. Z jednej strony pasjonuje pojedynek Oiler — Alvensleben z drugiej kawy układ sił w dalszej kolejce.

W 24 okrążeniach następuje decydujący moment, Alvensleben bowiem, dając się sprytnie prowadzić Oilerowi, mija go wspaniale i nie pozwala sobie wydrzeć pierwszego miejsca, które umacnia jeszcze wobec wycofania się zawodnika szwajcarskiego z wyścigów w następnych okrążeniach spowodowanym oklaskami przeciwników o trzy okrążenia.

Za nim trwa zaciekła walka. Złotei kończą bieg niższe kategorie, potem kategorie wyższe. Ten podział na kategorie, logiczny zresztą, dezorientuje publiczność co do kolejności miejsc.

Jak już wspomnieliśmy klasa zawodników oprócz Oiltera i Alvenslebena była bardzo wyrównana. Wszyscy jechali z niespotykaną ambicją i jeżeli były wypadki, wycofania to spowodowane koniecznością.

Największego pecha miał zawodnik poznański Czerniak, który uległ lekkim drobny wypadkom, a wreszcie wycofał się z powodu defektu silnika.

Specjalnie ładną jazdą wyróżnił się oprócz dwóch czołowych z wodniaków Alvenslebena i Oiltera Malicki (Poznań), Roeder (Niemcy), Gemballa, który wycofał się niestety już w 5 okrążeniu z powodu defektu, Nagengast (Poznań), oraz zawodnicy warszawscy Schweitzer, Frankowski Schreiber.

Organizacja wyścigów technicznie była przeprowadzona sprawnie, pod innymi jednak względami szwankowała poważnie. Najszym tego dowodem, że do godz. 22,30 komisja sportowa w kilka godzin po ukończeniu wyścigów nie zdołała opracować ostatecznych wyników, tłumaczyć się, że zaszło sporo protestów. Rozstrzygnięcie co do pierwszego miejsca przypadnie zapewne albo Alvenslebenowi — względnie — zawodnikom warszawskim Schreiberowi i Frankowskiemu.

Martyna i Przeździecki II zostali ukarani pierwszy jedynokrotnie, a drugi dwukrotnie dyskwalifikacją za brutalną grę na meczu Poznań — Legia. Początek kary liczy się od 5 lipca.

Mecz Wisła — Czarni 1:0 został ostatecznie zwerdyktowany na korzyść Wisły, a protest Czarnych, dotyczący nieprawidłowego zdobycia bramki, odrzucono.

Legia wniosła protest przeciwko za-wodom z Poznania 1:2 motywując go tem, że w czasie gry zapasowy bramkarz Pogoni wbiegał kilkakrotnie na boisko i mył w ten sposób napastników wojskowych. Protest, który nie ma, zdaje się, żadnych szans uwzględnienia, oddano po opinie sędziów in-ż. Grabowskiego.

Malik nie będzie grał już w Polonii i otrzyma prawdopodobnie skreślenie z tego klubu. Jest to już drugi gracz ataku po Ogrodzińskim, którego Polonia w tak krótkim czasie traci.

Przypuszczam generalny szturm i żadne moje uderzenie nie mijają się z celem.

Mała sala Central Sporting Club'u trzęsie się od okrzyków zachęty, rzucanych pod moim adresem. Pecquez zrywa się do kontrataku. Kilka razy trafia mnie prostymi z obu rąk i przed ostatnią rundą zaliczają dla niego. Minuta przerwy i przychodzi ostatnia kolejka. Walę od gongu do gongu. Francuz usiłuje przeciwstawić się jakos moim atakom, lecz jego proste przechodzą obok celu. Widownia wrzeszczy, gwizdże i bije brawa. Wynik remisowy usłucha mój ostatni występ nad Sekwaną.

Ameryka, kraj wszechmocnego dolara, kraj horrendalnych za-robków, kolosalnych imprez, zawrotnych karier i oszalałającego tempa życia, ciągnie jak magnes wszystkich żądnych majątku i wybiecia się. Jeśli chodzi o wybiecie się, to niestety, wyprawy kończą się przeważnie bi-ciem po kieszeni i o ambicjach łaknących wrażeń silniejszych.

Dla sportowców, a w pierwszym rzędzie dla bokserów, Stany Zjednoczone są królestwem z bajki i żeby dostać się do tego zaczerpniętego kraju, jakże wielu czuje się na siłach po-konać smoki i notwory, broniące obcym dostępem.

Przypuszczam generalny szturm i żadne moje uderzenie nie mijają się z celem.

Mała sala Central Sporting Club'u trzęsie się od okrzyków zachęty, rzucanych pod moim adresem. Pecquez zrywa się do kontrataku. Kilka razy trafia mnie prostymi z obu rąk i przed ostatnią rundą zaliczają dla niego. Minuta przerwy i przychodzi ostatnia kolejka. Walę od gongu do gongu. Francuz usiłuje przeciwstawić się jakos moim atakom, lecz jego proste przechodzą obok celu. Widownia wrzeszczy, gwizdże i bije brawa. Wynik remisowy usłucha mój ostatni występ nad Sekwaną.

Ameryka, kraj wszechmocnego dolara, kraj horrendalnych za-robków, kolosalnych imprez, zawrotnych karier i oszalałającego tempa życia, ciągnie jak magnes wszystkich żądnych majątku i wybiecia się. Jeśli chodzi o wybiecie się, to niestety, wyprawy kończą się przeważnie bi-ciem po kieszeni i o ambicjach łaknących wrażeń silniejszych.

Dla sportowców, a w pierwszym rzędzie dla bokserów, Stany Zjednoczone są królestwem z bajki i żeby dostać się do tego zaczerpniętego kraju, jakże wielu czuje się na siłach po-konać smoki i notwory, broniące obcym dostępem.

Przypuszczam generalny szturm i żadne moje uderzenie nie mijają się z celem.

Mała sala Central Sporting Club'u trzęsie się od okrzyków zachęty, rzucanych pod moim adresem. Pecquez zrywa się do kontrataku. Kilka razy trafia mnie prostymi z obu rąk i przed ostatnią rundą zaliczają dla niego. Minuta przerwy i przychodzi ostatnia kolejka. Walę od gongu do gongu. Francuz usiłuje przeciwstawić się jakos moim atakom, lecz jego proste przechodzą obok celu. Widownia wrzeszczy, gwizdże i bije brawa. Wynik remisowy usłucha mój ostatni występ nad Sekwaną.

Ameryka, kraj wszechmocnego dolara, kraj horrendalnych za-robków, kolosalnych imprez, zawrotnych karier i oszalałającego tempa życia, ciągnie jak magnes wszystkich żądnych majątku i wybiecia się. Jeśli chodzi o wybiecie się, to niestety, wyprawy kończą się przeważnie bi-ciem po kieszeni i o ambicjach łaknących wrażeń silniejszych.

Dla sportowców, a w pierwszym rzędzie dla bokserów, Stany Zjednoczone są królestwem z bajki i żeby dostać się do tego zaczerpniętego kraju, jakże wielu czuje się na siłach po-konać smoki i notwory, broniące obcym dostępem.

Przypuszczam generalny szturm i żadne moje uderzenie nie mijają się z celem.

Mała sala Central Sporting Club'u trzęsie się od okrzyków zachęty, rzucanych pod moim adresem. Pecquez zrywa się do kontrataku. Kilka razy trafia mnie prostymi z obu rąk i przed ostatnią rundą zaliczają dla niego. Minuta przerwy i przychodzi ostatnia kolejka. Walę od gongu do gongu. Francuz usiłuje przeciwstawić się jakos moim atakom, lecz jego proste przechodzą obok celu. Widownia wrzeszczy, gwizdże i bije brawa. Wynik remisowy usłucha mój ostatni występ nad Sekwaną.

Ameryka, kraj wszechmocnego dolara, kraj horrendalnych za-robków, kolosalnych imprez, zawrotnych karier i oszalałającego tempa życia, ciągnie jak magnes wszystkich żądnych majątku i wybiecia się. Jeśli chodzi o wybiecie się, to niestety, wyprawy kończą się przeważnie bi-ciem po kieszeni i o ambicjach łaknących wrażeń silniejszych.

Dla sportowców, a w pierwszym rzędzie dla bokserów, Stany Zjednoczone są królestwem z bajki i żeby dostać się do tego zaczerpniętego kraju, jakże wielu czuje się na siłach po-konać smoki i notwory, broniące obcym dostępem.

Przypuszczam generalny szturm i żadne moje uderzenie nie mijają się z celem.

Mała sala Central Sporting Club'u trzęsie się od okrzyków zachęty, rzucanych pod moim adresem. Pecquez zrywa się do kontrataku. Kilka razy trafia mnie prostymi z obu rąk i przed ostatnią rundą zaliczają dla niego. Minuta przerwy i przychodzi ostatnia kolejka. Walę od gongu do gongu. Francuz usiłuje przeciwstawić się jakos moim atakom, lecz jego proste przechodzą obok celu. Widownia wrzeszczy, gwizdże i bije brawa. Wynik remisowy usłucha mój ostatni występ nad Sekwaną.

Ameryka, kraj wszechmocnego dolara, kraj horrendalnych za-robków, kolosalnych imprez, zawrotnych karier i oszalałającego tempa życia, ciągnie jak magnes wszystkich żądnych majątku i wybiecia się. Jeśli chodzi o wybiecie się, to niestety, wyprawy kończą się przeważnie bi-ciem po kieszeni i o ambicjach łaknących wrażeń silniejszych.

Dla sportowców, a w pierwszym rzędzie dla bokserów, Stany Zjednoczone są królestwem z bajki i żeby dostać się do tego zaczerpniętego kraju, jakże wielu czuje się na siłach po-konać smoki i notwory, broniące obcym dostępem.

Przypuszczam generalny szturm i żadne moje uderzenie nie mijają się z celem.

Mała sala Central Sporting Club'u trzęsie się od okrzyków zachęty, rzucanych pod moim adresem. Pecquez zrywa się do kontrataku. Kilka razy trafia mnie prostymi z obu rąk i przed ostatnią rundą zaliczają dla niego. Minuta przerwy i przychodzi ostatnia kolejka. Walę od gongu do gongu. Francuz usiłuje przeciwstawić się jakos moim atakom, lecz jego proste przechodzą obok celu. Widownia wrzeszczy, gwizdże i bije brawa. Wynik remisowy usłucha mój ostatni występ nad Sekwaną.

Ameryka, kraj wszechmocnego dolara, kraj horrendalnych za-robków, kolosalnych imprez, zawrotnych karier i oszalałającego tempa życia, ciągnie jak magnes wszystkich żądnych majątku i wybiecia się. Jeśli chodzi o wybiecie się, to niestety, wyprawy kończą się przeważnie bi-ciem po kieszeni i o ambicjach łaknących wrażeń silniejszych.

Dla sportowców, a w pierwszym rzędzie dla bokserów, Stany Zjednoczone są królestwem z bajki i żeby dostać się do tego zaczerpniętego kraju, jakże wielu czuje się na siłach po-konać smoki i notwory, broniące obcym dostępem.

Edward „an

MOJA KARIERA

Przedruk i przekład wzbroniony

II.

Na szerokim świecie.

Przychodzi lato 1929 roku. Obliczam swoją gotówkę. Mało. Od kilku osób uzyskuje pożyczki i w lipcu opuszczam Warszawę.

Zatrzymuję się, tak jak i za pierwszy raz, w Berlinie. Chcę bić się powtórnie z Rychterem. Doprowadzam do meczu i po 8-miu rundach walki wychodzę na remis.

W Paryżu zastaje Leclerc'a, ale... znów jest „ale“, bo przyjechałem nie w sezonie.

Leclerc przyjmuję mnie gościnnie, mówi jednakże z punktu, że urządzić pierwszy mecz będzie dość trudno. Sezon zaczyna się z końcem lata, muszę czekać.

Czekam więc, a pieniądze znikają w przerażającym tempie. Ja dam/coraz skromniej. Pewnego dnia dochodzi do wniosku, iż można z powodzeniem odzwyczaić się od obiadów. Kilka nocy, korzystając z pięknej pogody, śpię na powietrzu... na lawkach.

Znajdujemy, na szczęście, gościa, który gotów jest zmierzyć się z nieznanym zupełnie Pola-

kiem. Jeśli chce zarabiać, jeśli chce w ogóle zostać w Paryżu, muszę tym pierwszym meczem zdobyć sobie publiczność, pokazać się z najlepszej strony.

Rozumiecie jak mnie to nastroiło i jednocześnie... rozstroiło.

4 sierpnia, wieczorem, waży się moje losy w Central Sporting Club'ie.

Sanguier wpada na mnie, jak burza i pedził mnie z rogu do rogu. Każda jego seria zawiera przynajmniej 10—15 crosów! Zle — myślę sobie „o pewnej chwili — i walę prawą. Francuz roz-ciera się jak długi i mecz skończony.

Publiczność wrzeszczy w zachwycie, jest ze mną. Prasą również wyraża się bardzo przychylnie. Zbyt krótko, co prawda, trwało spotkanie, aby można było należycie ocenić moje umiejętności, ujrano jednak punch, a to bierze każdego.

W tydzień później staje do walki z Paris'em, mistrzem armii w wadze półśredniej. Z nim muszę pracować pełne dziesięć rund. Dopiero w ostatniej zadaje decydujące uderzenie i wyrabiam sobie markę.

Do następnego mego spotkania

w Paryżu z Thouvenin'em dzień niki typują mnie jako pewnego zwycięzcy. Walczymy 3-go września i rzeczywiście wygramy po 10-ciu starciach na punkty.

Na początku października remisuję z Lefort'em, dobrym bokserem francuskim. Lefort w pierwszej rundzie jest dwa razy na ziemi do 5-ciu i do 1-miu, a publiczność, która podczas całego meczu okazuje mi żywą sympatię, ryczy protestacyjnie, gdy ogłaszają wynik nierozstrzygnięty.

15-go października staje do walki z Pecquez'em bogromcą Lefort'a. Pecquez należy do kategorii średniej. Jest cięższy ode mnie o 4 kg. i wyższy o głowę, co jest dla niego wielkim handicapem. Czekam więc ciężką przeprawą, a w tym jest też tembardziej trudny do odgadnięcia, że mam naderwane ścięgno w lewej ręce.

Pierwsze dwie rundy należę do Pecqueza, dopiero w 3-ej „rozł-krećam się“. Przeciwnik mój ma ciężkie uderzenie, ale nie grzeszy celnością, z czego jestem bardzo zadowolony. Moje unikki denerwują go widocznie. Całe serie morderczych ciosów... prze-cinają powietrze. Pecquez jest wściekły. W czwartej rundzie trafiam trzykrotnie prawą i Francuz zaczyna się kiwać.

Starcie ósme jest najostrejsze.

Przypuszczam generalny szturm i żadne moje uderzenie nie mijają się z celem.

Mała sala Central Sporting Club'u trzęsie się od okrzyków zachęty, rzucanych pod moim adresem. Pecquez zrywa się do kontrataku. Kilka razy trafia mnie prostymi z obu rąk i przed ostatnią rundą zaliczają dla niego. Minuta przerwy i przychodzi ostatnia kolejka. Walę od gongu do gongu. Francuz usiłuje przeciwstawić się jakos moim atakom, lecz jego proste przechodzą obok celu. Widownia wrzeszczy, gwizdże i bije brawa. Wynik remisowy usłucha mój ostatni występ nad Sekwaną.

Ameryka, kraj wszechmocnego dolara, kraj horrendalnych za-robków, kolosalnych imprez, zawrotnych karier i oszalałającego tempa życia, ciągnie jak magnes wszystkich żądnych majątku i wybiecia się. Jeśli chodzi o wybiecie się, to niestety, wyprawy kończą się przeważnie bi-ciem po kieszeni i o ambicjach łaknących wrażeń silniejszych.

Dla sportowców, a w pierwszym rzędzie dla bokserów, Stany Zjednoczone są królestwem z bajki i żeby dostać się do tego zaczerpniętego kraju, jakże wielu czuje się na siłach po-konać smoki i notwory, broniące obcym dostępem.

W ogromnej większości kończy się wszystko rozczarowaniem. Bajki kłóca się z życiem. Smoków ogniem ziejących nie ma, jest tylko t. zw. rezerwa boksera. W skład jej wchodzi przeważnie murzyni, którym w Ameryce trudno dostać się do 1-szej klasy pięciarskiej. Rezerwa ta lepiej strzeże dróg wiodących do wielkich ringów Nowego Świata, iż legendarnie potwory bram królewskich pałaców.

Przyjeżdżają bokserzy, którzy chcą się pokazać publiczności, zaprezentować, musi zmierzyć się nasamprzód z tą właśnie II-gą klasą. Prezentacja ta w rzadkich wypadkach kończy się wynikiem zadowalającym...

Jeszcze przed moim przybyciem do Paryża Leclerc przygotował drużynę, z którą postanowił wyjechać do Stanów Zjednoczonych. Skład tej drużyny był już ustalony, jednakże dzięki mojej dobrej kondycji menager decyduje się zabrać mnie, zamiast jednego z zawodników, przechodzącego katastrofalny spadek formy.

Nie wymieniam nazwiska mego kolegi treningowego, powiem tylko ku przestrodze naszych pieściarzy, że zgubił go kobieciarz. Zaczął systematycznie dostawać baty na treningach, choć będąc w formie, miał taki potworny punch, że pod jego pięściami pękała skóra na worku.

Wchodzę zatem w skład ekspedycji udającej się do Ameryki. Leclerc zamierza zorganizować kilka spotkań w Hawanie, przed jazdą do Chicago.

Ma nas jechać trzech z menagerem, jedzie jednak narazie tylko dwóch. Ja muszę zostać jeszcze w Paryżu i dopiero po tygodniu pojadę za nimi.

Jadę sam. Kapitan okrętu, Anglik, dogadał się jakos ze mną i miłgi, że jestem bokserem i proponuje zrobienie walki pokazowej na pokładzie. Ma jakiegoś zawodnika. Robimy.

Wynika z tego nad wraź nie przyjemna historia. Uderzam przeciwnika tak nieszczerliwie, że rozbiła się on okronie o deskę ringu. Trzy dni jest nieprzytomny.

Dobijam do Hawany. Mój partner jedzie do szpitala. A ja do „paki“. Jestem uwięziony na wyspie i rozmawiam co będzie dalej. Muszę czekać dopóki bogowie nie przesadzą losów mego niefortunnego przeciwnika. Upływają dwa tygodnie, trzy. Leży jeszcze w szpitalu. A jeżeli umrze?...

Nie jestem bojaźliwy, ale zaczynać czuć się nieswojo. Depczuję do Warszawy, żeby mnie jakos wydobyli z matni. Nie do-staje wogóle odpowiedzi. Leclerc nie wrócił jeszcze na Kubę, jest w Chicago.

19-stu Polaków przed walką z resztą świata

Drużynie olimpijskiej towarzyszą serca, nadzieje, ambicje i duma całego sportu polskiego

W piątek o godz. 12-ej w nocy kurjerem Warszawa — Gdynia wyruszyła za ocean czwarta polska ekspedycja olimpijska. Zwiastunem jej na ziemi amerykańskiej będzie nasz najsłynniejszy lekkoatleta Kusociński, który — jak przystało na mistrza długich dystansów — stanie na drugiej półkuli o kilka dni wcześniej od reszty ekspedycji.

Kusociński wyruszył w podróż morską z Cherbourga, jednym z najszybszych kolosów morskich „Mauretania”, podczas gdy reszta ekspedycji jechać będzie do New Jorku okretem polskim „Pułaski”.

Wyjazd Kusocińskiego szybkim okretem jest wytłomaczony tem, że przedewszystkiem podróż „Mauretania” jest o kilka dni krótsza, a podróż Polaków

że na tym gigancie oceanicznym, długości kilkuset metrów, trenować, co dla długodystansowca jest niepomniernie ważniejsze, niż dla miotacza, czy sprinterów.

Wraz z olimpijczykami pojechały na ocean najlepsze życzenia całej Polski sportowej i największe nadzieje, jakie kiedykolwiek sport nasz pokładał w swych reprezentantach.

Myślimy tu przewszystkiem o drużynie lekkoatletycznej, której wszystkich bez wyjątku członków pragnęłaby z pewnością dziś posiadać reprezentacja każdego państwa.

Czegóż można bowiem więcej wymagać od zespołu, w którym trzech członków nosi tytuły mistrzów świata, a trzech — mistrzów Europy. Każdy z tej wspaniałej szóstki z pewnością

nie będzie w Los Angeles tłem lgrzysk, lecz jednym z ich głównych aktorów.

Na każdym z nich skoncentrowana będzie uwaga całej konkurencji i tłumy widzów, każdy ma szansę zdobycia jednego z czołowych miejsc i wywindowania na maszt zwycięstw sztandaru biało-czerwonego.

Drużyna nasza nie jest liczną: za ocean jedzie wszystkiego 19-tu zawodników, w tem 6-ciu lekkoatletów (Weissówna, Schabiska, Kusociński, Heljasz, Pławczyk, Siedlecki), 7-miu wioślarzy (Budzyński, Mikołajczyk, Braun, Słazak, Kobylński i Skolimowski), oraz 6-ciu szermierzy (Papee, Friedrich, Segda, Dobrowolski, Nycz i Suski).

Każdej grupie towarzyszy trener, więc lekkoatletom — Klumburg, wioślarzom — Haspel i szermierzom — Szombathely.

Każda z nich posiada również swego kierownika: lekkoatleci por. Józefa Barana, wioślarze p. Lenartowicza i szermierze p. Papee.

Ogólnym kierownikiem ekspedycji jest konsul Hulanicki, doktorem p. Bartenbach.

Pozatem na miejscu w Ameryce sportowcy nasi będą mieli specjalnie zaangażowanego marszałystę, Tripet, który funkcje te pełnił z powodzeniem podczas pobytu hokeistów polskich w La ke Placid.

W luźnym związku z ekspedycją do Ameryki jedzie gen. Rouppert, który reprezentować będzie P. K. Ol. na zebraniu Komitetu Międzynarodowego, oraz zastępca dyrektora PUWF płk. Krzyski.

W sumie zatem, obok 19-tu zawodników wyjeżdża do Los Angeles 9-ciu tylko oficjeliów, co wobec 36-ciu oficjeliów bawiających w r. 1928-ym w Amsterdamie jest postępowaniem rzeczywiście imponującym. To bowiem, że w r. 1928-ym do Holandii wyjechało czterech więcej kierowników (reprezentowało nas tam 92-u sportowców), bynajmniej nie usprawiedliwia faktu, aby liczba oficjeliów musiała wzrosnąć w czwórmasob.

Nasza ekspedycja tegoroczna po wyruszeniu z Gdyni „Pułaskim” w dniu 2 lipca, powinna wyładować w New Jorku 14-go b. m. Po jednodniowym wypoczynku w stolicy Stanów Zjednoczonych czeka ją jeszcze niezwykłe uciążliwa 82-godzinna podróż koleją do Los Angeles.

Nie trzeba bowiem zapominać, że Kalifornia jest oddalona od New Jorku o pełne 4.000 kilometrów, czyli w stosunkach europejskich o przestrzeń równającą się drodze Lizbona — Moskwa!

Krótko mówiąc, jeżeli nie zajądą jakieś przeszkody w podróży, w najlepszym wypadku ekspedycja polska przybędzie do tegorocznej Mekki sportowców 18-19 lipca. Na odpoczynek zatem i rozruszanie kości i mięśni pozostanie jej około 10 dni.

Polski Komitet Olimpijski przygotował naszą wyprawę zaoczną w najdrobniejszych szczegółach. Zasłużony prezes P. K. Ol. pułk. Głabisz opracował nie tylko szczegółowo wszystkie przewidujące instrukcje. W New Jorku i w Los Angeles czekać będą na Polaków delegaci tamtejszego podkomitetu olimpijskiego, w wiosce olimpijskiej, gdzie zamieszkają nasi zawodnicy, wszystko będzie przygotowane.

Jedynym zatem czynnikiem, którego skutków nie da się w żaden sposób przewidzieć i ewentualnie zapobiec, jest klimat. To też fakt, w jaki sposób wpłynie on na kondycję Polaków będzie decydujący w ich wynikach olimpijskich.

Powracając do składu osobowego naszej ekspedycji, warto jest rzucić okiem wstecz na kształtowanie się ekspedycji tegorocznej. Jak wiadomo przed szeregami miesiąc, jeśli chodzi o skład reprezentacji Polski do Los Angeles myślano o wszystkich, tylko nie o... lekkoatleciach. Mówiło się wiele o hippie, o bokserze, o szansach wioślarzy i szermierzy, słowem o działach sportu, w których nie ma matematycznie pewnego sprawdzianu w postaci centymetra i sekundy.

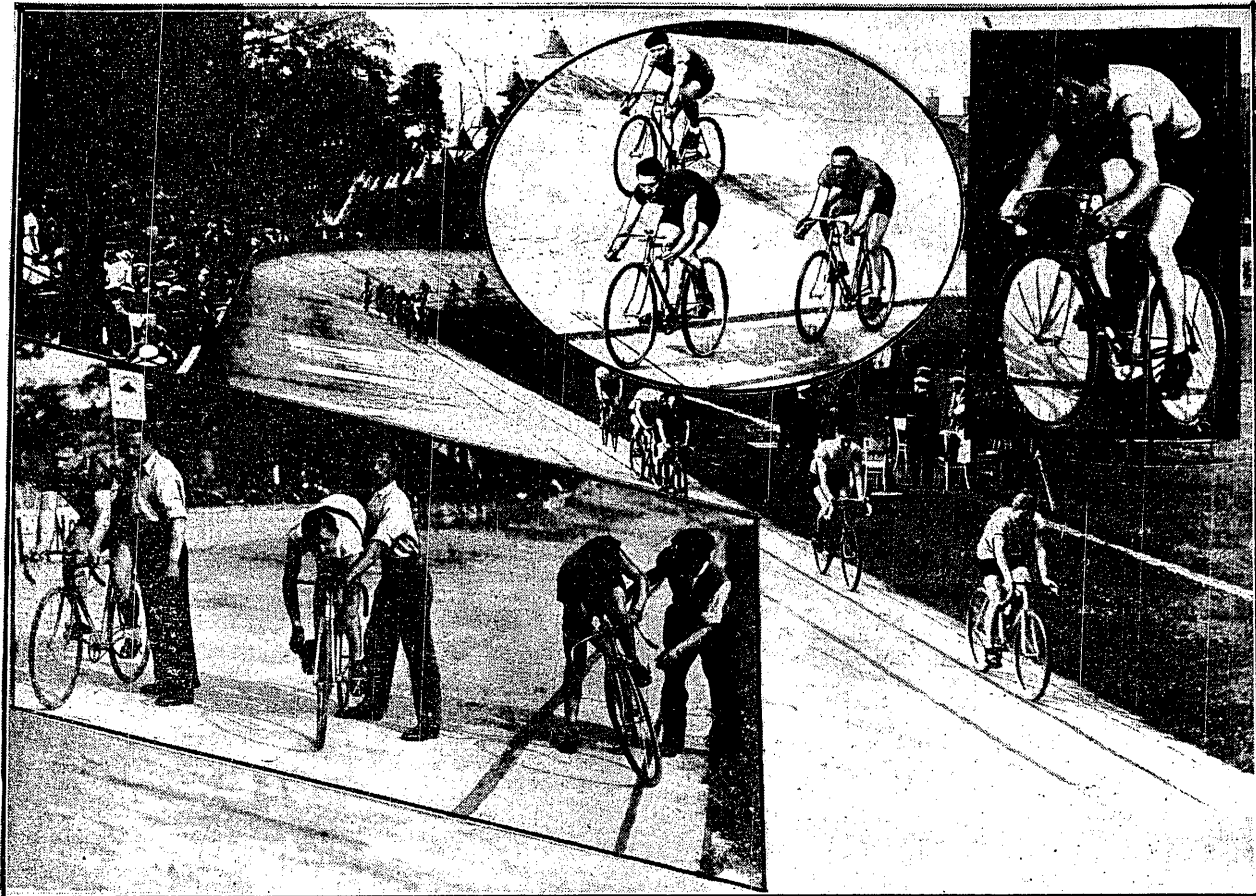
Lekka atletyka zdawała się, że padła tego ofiara. Minima ustanowione przed paru miesiącami były dla naszych najlepszych z wyjątkiem jednego Kusocińskiego, poprostu mitem. To też P. K. Ol. liczył się najzupełniej poważnie, że obok „Kusiego” może uda się jeszcze komu uzyskać choćby minimum niższe, no i w ten sposób „dla towarzyswa” pojechać na lgrzyska ze dwu, maximum trzech lekkoatletów.

Tymczasem okres przedolimpijski przyniósł rewelację wprost nie mieszczącą się w głowie. Bokserzy odpadli bezapelacyjnie, jeźdźcy — no dłuższych rozważaniach — też, a sensacyjnie wyniki naszych lekkoatletów sprawiły, że z końcówką działu stał się nasz klub, największą nadzieją i królową ekspedycji, jak na lekką atletykę — królową sportów przystało.

Dzisiaj może jeszcze nie wszyscy zdajemy sobie sprawę ze zdobyczy, jakimi są rekordy światowe Kusocińskiego, Heljasza i Weissówny.

Albo jeśli klimat kalifornijski, czy właściwość losu nie spłata figla i wymieni wyżej zawodnicy zdobędą laury na lgrzyskach, zrozumieć wtedy wszyscy jasno jakie znaczenie posiada flaga polska, powiewająca na olimpijskim maszcie zwycięstw.

Życzymy im tego z całego serca. Swą pracą, wytrwałością, żełazną siłą woli i talentem zasłużyli na taką nagrodę w pełni.



NA DYNASACH W CZASIE WALK O TYTUŁ MISTRZA POLSKI W KOLARSTWIE TOROWEM
Ogólny widok boiska w czasie defilady uczestników. Na dole start jednego z przedbiegów, w owalu zawodnicy rozpoczynają decydujący finisz na wirażu. U góry na prawo — wicemistrz Polski, łódzianin Einbrodt.



KOTLARCZYK II-gi
w asyście Łanki i Suchockiego uwalnia swą bramkę z nie milej sytuacji.



NOWA REKORDZISTKA ŚWIATA W RZUCIE OSZCZEPEM.
Amerykanka Nan Gindele (J.A.C.) osiągnęła na zawodach w Chicago wspólny wynik 46,90 mt. odbierając rekord Nienice Braumüller.

Kusy w drodze

Pożegnanie w Paryżu. Spotkanie z Nurmim

Janusz Kusociński wyjechał z Warszawy do Los Angeles w czwartek wieczorem.

Wyjazd mistrza był nieco zakompirowany, to też nie mieliśmy takiej liczby odpowiadających jak w piątek, gdy wyjeżdżała cała ekspedycja. Zegnali go koledzy klubowi z Warszawianki; była to mała rodzinna uroczystość; prezes klubu, płk. Gobel, wręczył mistrzowi pamiątkowy sygnet.

Godzina odjazdu zbliża się, przychodzi prezes płk. Głabisz. Min. Spraw Zagr. Rezydentowa nie jest przez radcę Olchowicza. Fotografowie czyhają. Oślepia nas wybuch magnesji.

„Kusy” zdaje się tem być zmęczony; wyczuwam, że chciałby być już jaknajprędzej sam w sleepingu, sam ze swymi myślami, marzeniami i numerem „Przełądu Sportowego”, który trzymał w ręku. Pociąg rusza powoli.

Na dworcu w Paryżu w sobotę o godz. 6.45 oczekiwali na Kusocińskiego przedstawiciele ko-

mitetu imprez sportowych z konsulem Chmielińskim na czele. Kusociński natychmiast ruszył w dalszą drogę do Cherbourga i w sobotę jeszcze stracił z oczu brzozi Europy.

PARYŻ. 27. Tel. wł. — Kusociński przyjechał do Paryża w sobotę o godz. 6.45 rano. Na dworcu oczekiwali go przedstawiciele Komitetu Sportowego z konsulem Chmielińskim na czele, oraz dziennikarze francuscy.

O godz. 8 rano wraz z przedstawicielem dziennika Paris Soir Kusociński udał się na bieżnię Raciung, gdzie trenował koło godziny. O godz. 10.30 Polak udał się na dworzec, gdzie spotykał przejeżdżających olimpijczyków fińskich z Nurmim i Lehtinenem na czele. Przywitanie rywali było bardzo serdeczne. O godz. 11 Kusociński opuścił Paryż, udając się do Cherbourga, a o godz. 14 na Mauretania ruszył w drogę przez Ocean. Morze było spokojne, pogoda idealna. (G).

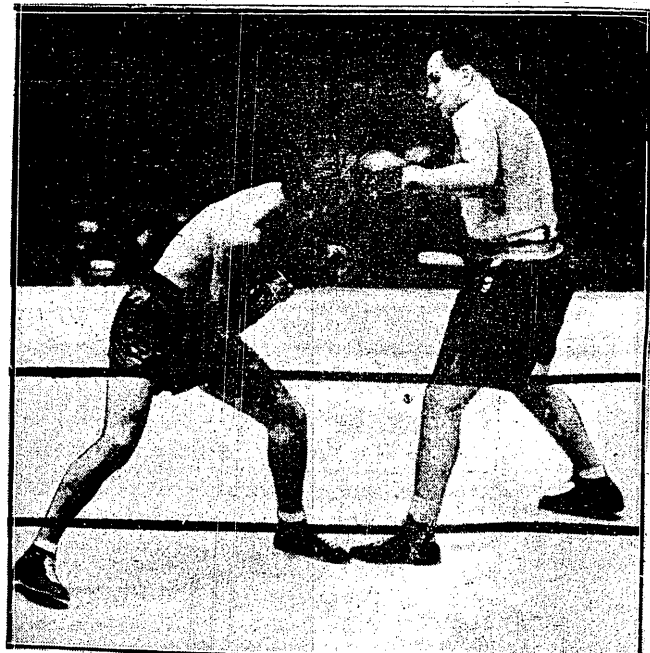
Losy Primo Carnery nie zapowiadają się różowo. Jak się okazuje, fizycznie i finansowo stoi on nad brzegiem przepaści. Carnery lubi podobno zaglądać do kieliszka i tem się tłumaczy, że z wielkich zarobków (jego manager zarobił na nim np. 160.000 dolarów) pozostały wspomnienia, do-

mek we Włoszech i renta, którą ma Carnery otrzymywać gdy przestanie być bokserem. Fizycznie Carnery jest też zrujnowany i kto wie, czy trzymiesięczny odpoczynek w Ameryce przywróci mu dawne siły. To też być może, gwiazda olbrzyma włoskiego zajdzie równie przedko jak weszła.

W PODRÓŻY
NA WYCIECZCE
NA BOISKU
PRZY PRACY



ORZEŻWIA — GASI PRAGNIENIE



TRZECIA RUNDA MECZU SHARKEY — SCHMELING.
Schmeling (z lewej strony), atakując za wzięcie, jego przeciwnik przyjmuje to jednak z zupełnym spokojem.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalaty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa. Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr. 8-02-40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI

Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2